Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru **20 groszy.**

Nr. 29 | Dzisiejszy numer zawiera 12 stron | Kraków-Lwów, 19-go lipca 1936 r. | Rok XXIV.

Piast

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę.

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik. Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Zbliża się rocznica

Czynu chłopskiego!

CHŁOPI!

Nadchodzi 16-ta rocznica zwycięstwa nad bolszewikami.

Pamiętamy wszyscy owe dni grozy i najwyższego niebezpieczeństwa, które przeżyła Polska. Wojska nasze słabsze liczebnie, ustępowały pod naporem wroga. Linja frontu przesuwała się ku stolicy. Europa, od której oczekiwano pomocy, umyła ręce, jak Piłat, pozostawiając nas własnemu losowi. Do serc wkradło się zwątpienie. Tracono nadzieję — opadały ręce. A wróg w niepowstrzymanym pochodzie zalewał coraz to większe obszary Polski i parł ku stolicy — pewny już zwycięstwa.

I wtedy zrozumiano wielką prawdę, że tylko zwarta i świadoma wola całego narodu może opanować sytuację, że tylko powszechny wysiłek zdoła stawić tamę najazdowi bolszewickiemu. Wtedy zrozumiano, że naród w ogromnej swej większości — to chłopi i, że do nich, do chłopów, w tej chwili największego niebezpieczeństwa zwrócić się trzeba.

I oto na czele rządu — Rządu Obrony Narodowej — staje chłop, wójt z Wierzchosławic, Wincenty Witos, biorąc na siebie ciężki obowiązek zorganizowania w kraju sił dla odporu wrogów i wielką odpowiedzialność za los państwa. Idzie wołanie do chłopów:

„JESTEŚCIE GOSPODARZAMI KRAJU — SPRAWA PAŃSTWA JEST WASZĄ SPRAWĄ — DO SZEREGÓW — BROŃCIE NIEPODLEGŁOŚCI DO OSTATNIEJ KROPLI KRWI, DO OSTATNIEGO TCHU...!"

Drgnął kraj, jakby przeszedł przezeń ożywczy prąd. Drgnęła masa chłopska, wysyłając najlepszych swych synów na front. Nowy duch wstąpił w szeregi wojskowe, które poczuły za sobą oparcie w całym narodzie.

W połowie sierpnia przyszło zwycięstwo. Najeźdźca, odparty z pod samych bram stolicy, pierzchnął w popłochu. Niepodległość została uratowana.

Chłopi nie zawiedli. Krwią swoją, przelaną za państwo **okupili prawo do współwłodarzenia państwem. Nie zawiódł wójt z Wierzchosławic, Wincenty Witos, który wykazał, że warstwa chłopska dorosła do tego, by odpowiedzialność za państwo wziąć na swoje barki i odpowiedzialność tę unieść.**

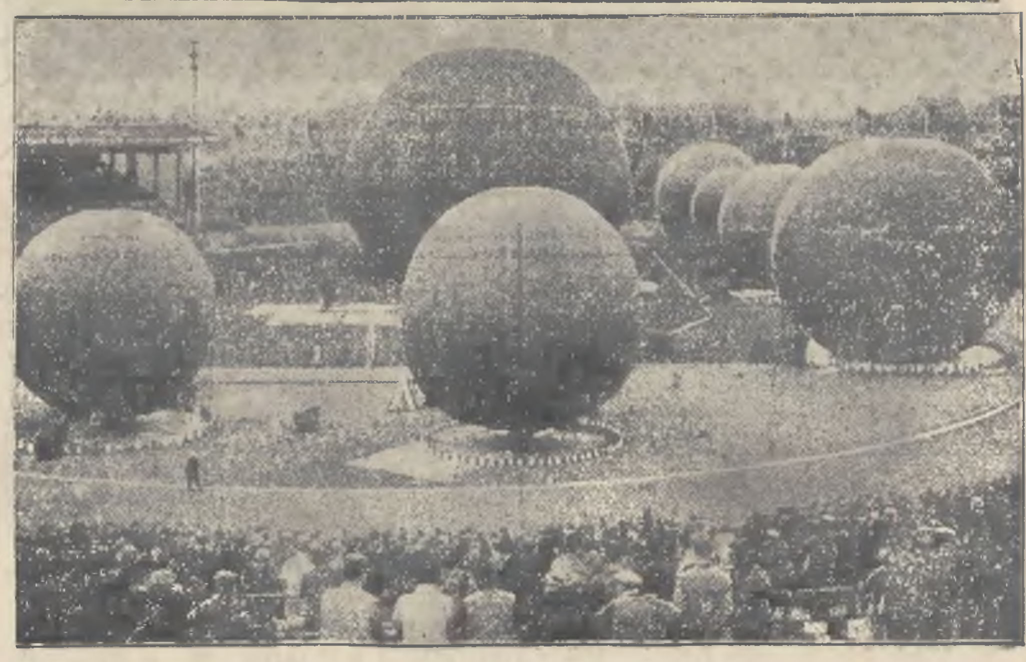
CHŁOPI! Rocznica sierpniowa jest rocznicą **Czynu Chłopskiego.** Jeśli inni szybko, aż nadto szybko o nim zapomnieli, to nam o nim zapomnieć nie wolno, bo Czyn ten zapoczątkował nowy okres w dziejach chłopa polskiego. Pokazaliśmy, że znamy swe obowiązki wobec państwa i wypełniać je potrafimy. Pokazaliśmy, że w chwili niebezpieczeństwa potrafimy wesprzeć państwo krzepkiemi ramionami. I przez to już, choćby wywalczyliśmy sobie prawo do pełnego obywatelstwa w państwie.

Wzywamy Was, chłopi, do masowego udziału w zgromadzeniach, które Stronnictwo Ludowe organizuje w **dniu 15 sierpnia** dla uczczenia rocznicy **Czynu Chłopskiego.**

Ze zgromadzeń tych niech płynie donośny głos, iż jako obywatele, spełniający obowiązki wobec państwa i gotowi bronić państwo, żądamy przywrócenia chłopom praw politycznych, odebranych im przez sanacyjny system rządzenia.

Polska nie może już być dłużej folwarkiem sanacyjnej „elity". **Lud chce być współgospodarzem w państwie i ma prawo nim być!**

STRONNICTWO LUDOWE.



Fragment z zawodów balonowych w Heysel, w Belgji. W zawodach tych brali również udział słynny prof. Piccard i jego asystent Cosyns.

Uniewinnienie działacza ludowego

Zamieściliśmy swojego czasu sprawozdanie z rozprawy karnej, odbytej dnia 29 kwietnia br. przed Sądem Okręgowym w Kielcach przeciwko **Janowi Bani,** prezesowi Stronnictwa Ludowego na powiat dąbrowski. Sąd Okręgowy uniewinnił Jana Banię od przestępstw z art. 154 § 1 i 170 k. k. Od wyroku wniósł p. prokurator apelację, na skutek której odbyła się **rozprawa dnia 7 lipca br. przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie.** Na rozprawie tej ponownie przesłuchano świadka oskarżenia, funkcjonarjusza P. P., Kucharskiego, który w istocie rzeczy nie obwiniał Jana Bani.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok uniewinniający Jana Banię Sądu Okręgowego w Kielcach, a w motywach stwierdził, iż brak było jakichkolwiek podstaw w aktach karnych do oskarżenia Jana Bani o przestępstwo z art. 154 § 1 k. k. tj. publicznego nawoływania do czynów karygodnych.

Co się tyczy oskarżenia o przestępstwo z art. 170 k. k. tj. publicznego rozpowszechniania fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny, przyjął Sąd Apelacyjny za udowodnione, iż Jan Bania **nie wykroczył poza dozwoloną krytykę rządu i również uniewinnił oskarżonego.**

Pod zarzutem tych przestępstw przesiedział swego czasu Jan Bania w areszcie śledczym blisko 7 tygodni.

Oskarżonego bronił **adwokat Dr. M. Habuda.**

Górale święcą sztandar ludowy

W dniu 28 czerwca br. odbyło się w **Dobrej k. Limanowej** uroczyste poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego. Górale tłumnie zgromadzili się, bo **w liczbie ponad 5 tysięcy osób.** Uroczystość wypadła naprawdę wspaniale. Do kościoła niesiono sztandar w asyście „Zniczanek", ubranych w cudowne stroje góralskie. Po mszy św. i okolicznościowem kazaniu, wygłoszonem przez ks. katechetę, **odbył się wiec na Rynku.**

Po zagajeniu wiecu przez prezesa miejscowego koła **p. Józefa Kuliga,** wybrano jako przewodniczącego wiecu **p. mgr. Stanisława Łabuza,** b. sędziego, zaś zastępcą **p. Jakóba Rudzkiego. Magister Łabnz** w dłuższem przemówieniu poruszył wszystkie bolączki chłopskie, oraz stosunek władz administracyjnych do chłopów, ponadto mówił o konieczności powrotu **prezesa Witosa do kraju.** Przy każdem wymienieniu nazwiska **Witosa,** odzywały się niemilknące okrzyki, domagające się powrotu naszego prezesa.

Okolicznościowe wiersze wygłosiły: **Zosia Macurzanka** z Olszówki, **Helena Popławska** z Skrzydlnej, **Danuta Jachimczakówna** z Dobrej, **Helena Lacbówna, Jan Ranasz i Walerja Orzechowska.**

W przerwach śpiewały chóry ze **Skrzydlnej i Dobrej.** Z mówców zabierał głos: **Sebastjan Kościelniak,** stary ludowiec z Mszańskiego, **Władysław Cbyziak,** znany działacz ludowy ze Skrzydlnej, wreszcie **dr. Adam Mamak.** Na zakończenie jednogłośnie uchwalono odczytaną przez magistra Łabuza rezolucję w sprawie:

1) **powrotu więźniów brzeskich,** a w szczególności prezesa Witosa, dr. Kiernika i Bagińskiego;

2) oddania władzy prezesowi Witosowi;

3) zmiany obecnej sanacyjnej konstytucji, oraz zmiany ustaw wyborczych do Sejmu i Senatu;

4) zniesienie gmin zbiorowych;

5) dania pracy chłopom bezrobotnym;

6) parcelacji, któraby chłopu dała warsztat pracy.

Mimo przeszkód, czynionych przez rozmaitych lizusów pańskich rośnie duch w łączności chłopów pod zielonemi sztandarami. Dziś już wszysey chłopi wiedzą, że w jedności siła, i że tylko jednością potrafi się zmienić obecny stan w Polsce.

Korespondent

Poświęcenie sztandaru ludowego w pow. Lwowskim

W dniu 28 czerwca br. odbyła się w **Biłce Szlacheckiej,** pow. lwowski, **uroczystość poświęcenia sztandaru powiatowego S. L.** Sztandar ten ufundowało Koło S. L. w Biłce Szlacheckiej. Po nabożeństwie ks. kanonik poświęcił przed kościołem sztandar i wygłosił przemówienie, wzywając chłopów do gromadzenia się pod sztandarami S. L.

Następnie uformował się pochód, w którym m. in. wzięły udział dwie orkiestry oraz banderja w sile 300 konnych. Pochód udał się na plac gminny, gdzie odbył się dalszy ciąg uroczystości. Prezes powiatowy **inż. J. Bryl** powitał zebranych, poczem wręczył sztandar chorążemu. Następnie mówił na temat ruchu ludowego w dzisiejszej Polsce. **P. Lutyk** odczytał list od ks. Panasia. Redaktor **Skalach** powitał zebranych w imieniu P. P. S. Dalej przemawiali: **Lutyk, Reczner, Wojtyło, Łukaczyński** i in.

W uroczystości wzięło udział **ok. 5 tys. chłopów z powiatu.**

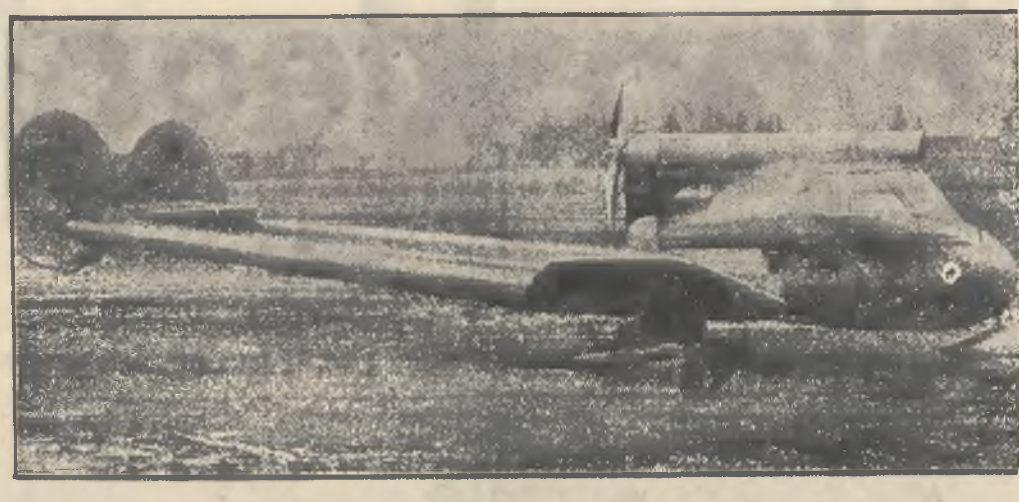
NOWOSIELCE i KRZECZOWICE

Potężne wrażenie święta ludowego w Nowosielcach nie daje spokoju wrogom chłopa, mieszczącym się w różnych obozach. Wystąpienie ogromnej masy pod sztandarami Stronnictwa Ludowego, pełne godności, powagi, ładu, karne i uroczyste, łączące w jedności hasła obywatelskie, obrony Rzeczypospolitej, i hasła ludowe, wywalczenia chłopu należnego mu stanowiska w państwie, przeraziło reakcjonistów wszelkiego kalibru. Sanatorzy przekonali się, że nie mają czego szukać na wsi polskiej, że ich metody korupcji i teroru nikogo tam dziś nie kupią ani nie zastraszą. „Narodowcy“, chcący wmówić w opinję, że lud polski sympatyzuje z ich zapożyczonym od hitlerowców programem, wyszli z Nowosielec z bolesną nauczką. Toteż jedni i drudzy, w niepisanym, ale rzeczywistym sojuszu, szukali okazji, aby nadszarpnąć siłę i prestiż Stronnictwa Ludowego.

Okazja leżała bardzo blisko: w strajkach rolnych, które od początku maja br. wybuchały w różnych stronach powiatów, przeworskiego, łańcuckiego i jarosławskiego. Ta część kraju, przeludniona ponad wszelkie wyobrażenie, ma jaskrawe przeciwieństwa: wielką ilość folwarków wielkiej własności (w czem aż trzy ordynacje: Potockich, Lubomirskich i Dzieduszyckich) i masę chłopów drobno-rolnych i bezrolnych. Folwarki, zatrudniające służbę, robotników dziennych i sezonowych, **płacą robociznę częstokroć w wysokości wywołującej zgorszenie i oburzenie.** W znacznej ich liczbie dziś jeszcze płaca dzienna robotnika nie przewyższa 80 groszy, a jest i taki dziedzic, który się wygraża, że ludzie będą u niego pracować za 20 groszy dziennie. Jest tam w zwyczaju **niedotrzymywanie umów zbiorowych, samowolne pogarszanie ustalonych warunków na niekorzyść pracujących, nieprzestrzeganie ustalonego czasu pracy, nieludzkie szykany, ordynarne traktowanie robotników, co wszystko uchodzi bezkarnie** (np. bezkarne postrzelenie przez strażnika w Gorliczynie śrutem w plecy i nogi trzech robotnic, które, idąc napić się wody przy podwieczorku, skubnęły kilka truskawek).

W tych warunkach naturalnem były zjawiskiem wybuchające tu i ówdzie i przeciągające się **strajki rolne. Nie trzeba do tego było żadnych podżegaczy, których sobie, władzom i opinii maluje podrażniona wyobraźnia ziemian** (typowy przykład, to opis p. Ewy Dworskiej, ziemianki z Jarosławskiego w „Czasie“ z 10 lipca br.), szukająca „nieuchwytnych“ agitatorów, a nie chcąca przyjrzeć się źródłom niepokoju we własnej administracji. Strajki wybuchały bezładnie. W niektórych miejscach zajęło się niemi Stow. Młodzieży Katolickiej, w innych Związek robotników rolnych i leśnych, oddział sanacyjnego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, w kilku miejscach, strajkujący zwrócili się o pośrednictwo do Zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego (np. w Ożańsku, w Zarzeczu), który też doprowadził dzięki energji prezesa W. Jedlińskiego **do załagodzenia konfliktów. Stronnictwo Ludowe zresztą, jak to każdy na swych terenach wiedział, ani żadnych strajków nie inspirowało, ani żadnej agitacji strajkowej nie prowadziło i taksamo Związki Młodzieży „Wici“ nic ze strajkami wspólnego nie miały.** W szczególności w Krzeczowicach, **gdzie 2 lipca br. padły liczne trupy i dziesiątki rannych, robotnicy rolni nie należeli ani do ludowców, ani do żadnej innej organizacji, do żadnej też się nie zwracali o kierownictwo, strajkowali z pobudek czysto ekonomicznych, bez jakiegokolwiek zabarwienia politycznego.** Już dziś są pewne poszlaki, które rzucają nieco światła na tajemnicę wypadków krzeczowickich. Jacy „szatani byli tam czynni“, przyszłość niedaleka — nie wątpimy — pozwoli wyjaśnić. I dlaczego właśnie tam, w Krzeczowicach?

Zaraz, po 2 lipca poczęły się z różnych stron Polski odzywać tony dobrze znanego, zgranego zespołu, którym do niedawna oficjalnie i publicznie dyrygował p. Sławek. Agencja lwowska **„Wschód“** zdołała, zanim jakiekolwiek poważne śledztwo było możliwe, donieść: „Dochodzenia policyjne i prokuratorskie, oraz akcja likwidacyjna wykazują konspiracyjną działalność Stronnictwa Ludowego wraz z ruchem Wiciowym. Działacze Stronnictwa Ludowego, po manifestacjach w Nowosielcach rozpoczęli



W Ameryce skonstruowano ostatnio niezwykle oryginalny samolot, który dzięki swej budowie ma dawać podobno stuprocentową gwarancję bezpieczeństwa lotu.

znów akcję polityczną, inspirując strajki rolne na terenie powiatu przeworskiego i powiatów sąsiednich. Dochodzenia policyjne i prokuratorskie ujawniły duży materjał, potwierdzający powyższy stan rzeczy“.

W dniu 4 lipca **aresztowany** został prez. przeworskiego Zarządu powiatowego Str. Lud., p. **Wiktor Jedliński,** ten właśnie, który okazał tak sprężyste kierownictwo masy chłopskiej na święcie Przyrzowem. Aresztowany został **Piotr Świetlik,** prezes wojewódzkiego Zarządu Wici, który w dn. 3 lipca br. przybył do Krzeczowic z powiatu łańcuckiego, **aby się zająć ofiarami zajść.** Do członków Wici w okolicy roznosiły pewne czynniki pismo z żądaniem rozwiązania kół młodzieży i nakazywały pismo to podpisywać.

„Czas“, piórem pani Dworskiej wskazywał na „silną agitację“ ludowcową, a także pod płaszczykiem ludowców komunistyczną na tle walki klasowej... Stron. Ludowe wzmocniło się ogromnie w ostatnim roku. Mamy też teraz widoczny rezultat tego w strajkach rolnych...“ To znów w innym artykule cofał się „Czas“ (12 lipca) przed zrzuceniem bezpośredniej odpowiedzialności za strajki i „krwawe starcie z policją“ na ludowców, ale podnosił, że „przywódcom Stronnictwa Ludowego wymknęły się cugle z rąk“ i że „wywołane namiętności“ przez ludowców opanowali komuniści i obrócili na strajki rolne. Bardziej stanowczo rozstrzygnął sprawę najoddańszy adjutant p. Sławka i tak zwanych pułkowników, p. **Mackiewicz w „Słowie“.** On w odległym Wilnie najlepiej wiedział, gdzie są sprężyny wszystkiego. Odkrył je aż w Morges w Szwajcarji. „Według coraz pewniejszych pogłosek, poszlak i dowodów, strajki rolne sa organizowane politycznie przez Witosowców. W niektórych miejscowościach chłopi-gospodarze, nie biorący udziału nigdy w robotach rolnych, przeszkadzali robotnikom rolnym w pracy, składając tem dowód politycznego charakteru akcji. W innych znów miejscowościach wymienia się, jako organizatora strajków prof. Kota, przyjaciela gen. Sikorskiego. Byłaby to więc działalność t. zw. „frontu Morges“.

A oto inny klawisz, naciśnięty przez ukrytego dyrygenta, ze strony, z której niełatwo możnaby się odgłosu spodziewać: **„Diło“** ukraińskie zaniepokojone tem, że Stronnictwo Ludowe zaczyna wywierać przyciągający wpływ na chłopów ukraińskich i, że ono jedyne ze stronnictw polskich potrafi „znieczulić narodową odporność naszego chłopstwa“, **ogłosiło perfidny artykuł pióra, umaczanego w dziwnie niejasnem (a raczej jasnem) źródle,** w którym mieszając swoje własne rozumowania z niby-cytatami z rzekomych przemówień ludowców, kłamliwie denuncjuje **ks. płk. Panasia.**

To znów lwowski „Dziennik polski“, redagowany **przez sanacyjnych endeków** (za czyje fundusze?) rozdziera szaty nad antypaństwowem i antynarodowem stanowiskiem Stronnictwa Ludowego.

Do tego chóru stara się wcisnąć swój głos **prasa Stronnictwa Narodowego.** „Warszawski Dziennik Narodowy“ 10 lipca z Jarosławia donosi m. in.: „Ostatnio Wiciowcy zorganizowali szereg strajków rolnych“. W dwa dni potem powtarza za „Orędownikiem“ **ohydny w swej tendencji artykuł:** „Podnoszące się z grobu widmo Szeli“. Obok różnych kłamstw i wymyślań potakuje oskarżeniom zespołu wyżej wymienionego i udowadnia, że prezes Jedliński wraz z socjalistą przemyskim, p. Paradyszem „razem urządzili Przeworsk (czytaj: Krzeczowice). jak razem znaleźli się dzisiaj w więzieniu“. Złośliwy przypadek zrządził, że ta usłużność prasy „narodowej“ przyszła zapóźno: oto już wtedy i p. Jedliński i p. Paradysz (który wśród robotników organizował objawy współczucia dla ofiar strajków chłopskich) zostali z polecenia premjera gen. Składkowskiego wypuszczeni na wolność. „Przeworsk podwójnie był tragiczny — wywodzi oficjalny organ narodowców — naprzód przez wymowę zupełnie niepotrzebnych ofiar... później przez **zupełne zamazanie Nowosielec** i zakrycie jasnego oblicza Pyrzowego **przez podnoszące się z grobu widmo Szeli.“** Otóż tu wyszła na jaw zgodność całej reakcji: marzą **o zupełnem zamazaniu** wspaniałego wystąpienia chłopskiej siły w Nowosielcach.

Z uznaniem trzeba podnieść, że poza prasą p. Sławka i endecką **ogromna większość prasy polskiej nie dała sie wziąć na lep mistrzowskiej intrygi.** Chytry plan zatopienia Nowosielec w Krzeczowicach nie przekonał ani „Kurjera Polskiego“ (prorządowego), ani półoficjalnego dziś „Kurjera Porannego“. Nici intrygi starała się pilnie rozwikłać prasa ugrupowań opozycyjnych („Polonia“ katowicka, krakowski „Głos Narodu“, „Goniec Warszawski“, toruńska „Obrona Ludu) z warszawskim „Robotnikiem“ na czele, **który w szeregu artykułów p. Niedziałkowskiego demaskował krecią robotę.**

Śledztwo prowadzone przez czynniki urzędowe, rychło wykazało, że Stronnictwo Ludowe ani nawet pośrednio nie ponosi odpowiedzialności za zajścia strajkowe. Wyrazem tego było zlecenie p. premjera Składkowskiego zwolnienia z aresztu pp. Jedlińskiego i Świetlika. Wysłany przez premjera naczelnik wydziału, inż. **Jabłonowski** zbadał na miejscu w dniach 9 i 10 lipca świadków tak akcji strajkowej, jak przebiegu pacyfikacji. Oczekują tam przybycia komisji ministerjalnej, która z udziałem czynników obywatelskich ma poszukiwać właściwych sprawców zajść. Redaktor „Wschodu“, który pierwszy ogłosił komunikat, skierowany przeciw Str. Lud., zgłosił się w dniu 10 lipca do p. Jedlińskiego, **oświadczając, że został wprowadzony w błąd** i, przepraszając za krzywdę wyrządzoną Stronnictwu Ludowemu.

Intryga demaskuje się. **Oby wyśledzono wszystkie jej sploty i zakręty i wykryto prawdziwych sprawców tragedji, która miała w morzu anarchji utopić uroczystość nowosielecką!**

Jeżeli ją czynniki odpowiedzialne za bieg spraw państwowych rozeznały i zdołają ją sparaliżować do końca, **oszczędzą państwu niebezpiecznych wstrząśnień. Chyba najniewłaściwsza dziś pora na prześladowania polityczne, zarówno na rozdymywanie samoobrony ekonomicznej robotników rolnych do rozmiarów konspiracji politycznej, jak na szczucie przeciwko największemu stronnictwu politycznemu w Polsce, do tego stronnictwu, które w myśl postulatów, wręczonych w Nowosielcach p. gen. Rydzowi-Śmigłemu dąży całą siłą do oparcia przyszłości Polski na prawie i wolności, na chłopie-obywatelu, podporze bytu państwowego.**

5 miljonów złotych strat „Fenixa“
w oddziale polskim

W dniu 10 bm. odbyła się w Państwowym Urzędzie Kontroli Ubezpieczeń **konferencja w sprawie Towarzystwa Ubezpieczeń na życie „Fenix“.** Kurator masy majątkowej dr. Pawłowski przedłożył na konferencji bilans głównego przedsiębiorstwa Towarzystwa „Fenix“ na Polskę, na dzień 31 grudnia 1935 r., **który w najbliższych dniach będzie opublikowany.** Bilans ten, zamykający się po stronie aktywów i pasywów sumą 34.449.443, wykazuje **stratę bilansową** 5.145.739 **złotych.** W aktywach figuruje pretensja w kwocie 4.372.373 do centrali Towarzystwa w Wiedniu. Wobec bardzo ostrożnego wyceniania aktywów **nie należy się liczyć z możliwością dalszego zwiększenia strat.**

Na wspomnianej konferencji dyr. Fabierkiewicz oświadczył, że cyfry bilansowe dają już podstawę **do konkretnych posunięć co do ostatecznego uregulowania sprawy portfelu „Fenixa“ w Polsce.**

O dalszych krokach w tej sprawie osoby zainteresowane oraz opinja publiczna zostaną w swoim czasie poinformowane.

Portret WINCENTEGO WITOSA w każdym domu!

Co było podłożem strajku w Przeworskiem

Przyczyny wybuchów strajków w powiatach Przeworsk, Jarosław, Łańcut dadzą się ująć następująco:

Nadmiernie niskie wynagrodzenie robotników rolnych płacone przez pracodawców — właścicieli obszarów dworskich w stosunku do świadczonych usług, **nieprzestrzeganie ustawowego czasu pracy we dworach**, albowiem praca trwała tam od świtu do nocy (np. w Krzeczowicach, pow. Przeworsk pracowano niejednokrotnie do godziny 11-tej w nocy), częstokroć **ordynarne obchodzenie się z pracownikami** (np. Gorliczyna, pow. Przeworsk, gdzie nawet strzelano do robotnic rolnych, o czem niżej będzie mowa), **brak warsztatów pracy z powodu przeludnienia** tych powiatów, oraz dążność do zachowania **uzyskanego** warsztatu pracy. —

Według zapodań **Józefa Hejnosza**, pracownika Katolickich Stowarzyszy Młodzieży zamieszkałego w Budach łańcuckich, pow. Łańcut, a działającego z ramienia Katolickiego Uniwersytetu w Ujeznej, pow. Przeworsk założonego przez biskupa ks. Bardę z Przemyśla, **to obchodzenie się z robotnikami rolnymi na folwarkach w wym. wyż. 3 powiatów było niewłaściwe, a czasami znęcano się nad robotnikami i tych łżono ordynarnie.**

W pow. przeworskim wybuchł strajk robotników rolnych w pierwszych dniach maja na folwarku **Gorliczyna**, własność ordynacji Ks. Lubomirskiego, i wywołany został przez samych robotników rolnych po **miesiącu pracy** albowiem przy wstąpieniu do pracy przyrzeczono im, iż będą pracować na warunkach z roku 1935, **a po miesiącu dano im do podpisu warunki znacznie gorsze.**

Robotnicy wobec wprowadzenia ich w błąd, warunków tych nie podpisali, wobec czego wchwytano się rozmaitych sztuczek i tak wołano najpierw do podpisu córkę polnego i ta pod strachem umowę podpisała. Wobec strajku wywołanego nielojalnem postępowaniem pracowników ordynacji, ta przywiozła robotników z obcego terenu do pracy na Gorliczynę, lecz robotnicy nie dopuścili ich do pracy.

Gdy P. P. wmieszała się do tego, robotnicy zwrócili się do organizacji Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i zażądali. by organizacja nimi się zajęła, co też ta uczyniła. —

Wybrano delegację do starostwa do której wchodzili Józef Hejnosz z Bud łańcuckich, Stanisław Żygadło, prezes Akcji Katolickiej w Przeworsku z Bębowa, pow. Przeworsk, Jan Obłoza, prezes Stowarzyszenia K. M. Maćkówki, pow. Przeworsk, Agata Pieniążek z Dębowa, Anna Golińska z Gorliczyny i Anna Mazurek ze Studzianej, wszystkie członkinie Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej i robotnice rolne. Delegacje przyjął wicestarosta Popiol i skierował ją do ordynacji Ks. Lubomirskich w Przeworsku, a wówczas przyłączyła się do nich delegacja robotników z Białobok z Nowosielec, Kosiny i tychże folwarków ordynacji Ks. Lubomirskiego zorganizowanych w sanacyjnych związkach zawodowych robotników rolnych, pozostających pod kierownictwem sanacyjnego okręgowego sekretarjatu Związku Robotników rolnych i leśnych zjednoczenia zawodowego polskiego w Jarosławiu, prowadzonego przez działacza sanacyjnego niejakiego Piotra Wojtuna w Jarosławiu. —

Robotnicy rolni należący do Z. P. mieli legitymacje tego związku i płacili regularnie wkładki, a często byli odwiedzani przez Piotra Wojtunia. **Stronnictwo Ludowe jak z powyższego wynika najmniejszego udziału w akcji strajkowej nie brało, a odmienne twierdzenie są całkowicie zmyślone.** —

Gdy delegacja wymienionych wyżej związków z p. Hejnoszem na czele przybyła do dyr. Dutkiewicza z ordynacji, ten zawezwał telefonicznie inspektora pracy z Przemyśla i ten rzeczywiście przyjechał. —

Mimo przychylnego ustosunkowania się ówczesnego starosty Petzelta do postulatów robotniczych, ordynacja zwlekała z załatwieniem sprawy. —

Tedy wybuchł ogólny strajk we wszystkich folwarkach ordynacji. Po dłuższych pertraktacjach około dnia 10. maja 1936 r. Józef Hejnosz, Agata Pieniążek i Anna Mazurek udali się do starostwa w Przeworsku gdzie był również inspektor pracy i **zażądali podwyżki wynagrodzenia, a po uzyskaniu zgody, ci podpisali ugodę zbiorową dla folwarków Gorliczyna, Studzian-Dolne i Maćkówki.** —

Wobec czego te folwarki przystąpiły do pracy, zaś na innych folwarkach należących do Z.Z.P. **trwał strajk nadal z powodu niedotrzymania umowy i krzywdzącej płacy, a po pertraktacjach strajk został zlikwidowany przyznaniem robotnikom podwyżki.**

Podkreślamy, że przed około 3 tygodniami w Gorliczynie strażnik folwarku postrzelił śrutem w plecy i nogi 3 robotnice zato, iż te w czasie podwieczorku idąc napić się wody, urwały sobie kilka truskawek. Świadczy to najlepiej o stosunkach pańszczyźnianych jakie panują na tem folwarku. —

Mimo, iż postrzelenie to było głośnem P. P. wcale nie zrobiła żadnego doniesienia chociaż ojciec jednej poszkodowanej zgłosił o powyższem na posterunku P. P. w Przeworsku, a dopiero na żądanie Józefa Hejnosza w dniu 26. czerwca 1936 r., spisano protokół. —

Przed strajkiem rolnym w powiecie przeworskim, jarosławskim i łańcuckim, **czas pracy nie był przestrzegany i pracowano od pół do szóstej rano do zachodu słońca bez osobnego wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.** —

Co się tyczy strajków rolnych w powiecie jarosławskim, to wybuchały one samorzutnie **na tle ekonomicznym i prowadzone były przez samych robotników rolnych.** W Ożańsku własność dyr. Rosińskiego z cukrowni w Przeworsku zawartą została ugoda na skutek bezpośrednich pertraktacji stron i strajk został zlikwidowany natychmiast dzięki obywatelskiemu zajęciu stanowiska przez dyrektora Rosińskiego, który natychmiast uwzględnił wszystkie żądania robotników rolnych. —

Strajk w folwarku Hr. Dzieduszyckiego w Zarzeczu, **który objął 5 folwarków należących do tejże ordynacji, (a nie 15, jak podała tu półurzędowa Ajencja Pras)** wybuchł również na tle żądania podwyżki wynagrodzeń, które zostały robotnikom rolnym w ostatnich 2 latach bardzo poważnie obniżone, a nadto z tego powodu, iż ordynacja zalegała robotnikom z wypłatą bieżących wynagrodzeń a ci nie mieli nawet zboża na chleb tak, że **musieli pracować o głodzie**, a przy zawieraniu umowy zbiorowej w dniu 2 lipca br. blagali o wypłacenie bodaj zaliczek na zarobione wynagrodzenie.

Strajk został zlikwidowany zawarciem umowy zbiorowej w dniu 2. lipca br., przyczem robotnikom przyznano znaczniejszą podwyżkę ich nagrodzeń.

Takie same tło miało strajki w **Pawłowicach, Rozborzu, Rożwienicy, Chłopicach, Rokietnicy, Łowcach, Zamiechowie, Dobkowicach i Rudołowicach**, gdzie wynagrodzenie przeciętnie wynosiło 60—80 groszy dziennie. —

Do dzisiaj najwyższe wynagrodzenie w Radawie, własność Ks. Czartoryskiego, wynosi 60 gr. dziennie.

Strajk w Krzeczowicach własność Polskiej Akademji Umiejętności wybuchł dnia 26. czerwca 1936 r. i **również miał charakter wyłącznie ekonomiczny, a prowadzony** był przez komitet strajkowy wyłoniony przez robotników rolnych. —

Wynagrodzenie robotników rolnych w Krzeczowicach było następujące: młodzież zarabiała 60 gr., zaś starsi po 80 gr. dziennie. —

W nocy z środy na czwartek tj. 1. na 2. lipca br. aresztowano członków Komitetu bez żadnego powodu i wywieziono do więzienia w Rzeszowie. Gdy strajkujący rano dnia 2. lipca br. się dowiedzieli o aresztowaniach, wybrali nową delegację do której wchodzili Jan Pikuła, Jan Kacza i Andrzej Kacza, która udała. się do dworu w Krzeczowicach, w którym zgromadzono w nocy masę policji. —

Delegacja ta zupełnie spokojnie w imieniu strajkujących domagała się zwolnienia aresztowanych, lecz i tą delegację aresztowano i zamknięto w piwnicy we dworze. Wówczas tłum liczący około kilkaset osób udał się pod bramę dworu i żądał zwolnienia aresztowanych. Ludzie wołali: żądamy pracy i chleba. —

Na żądanie zwolnienia aresztowanych oficer P. P. kazał zaczekać na odpowiedź do godz. 16-tej. Odpowiedź ta nie zadowoliła zebranych, a gdy zebrani **zażądali pokazania aresztownych nastąpił nastąpił sygnał trąbką, doszło do zajść.**



W okresie upałów wielkiem powodzeniem cieszą się wycieczki morskie do Norwegji

Zabici i ranni

Zabici zostali **Honorata Surmiak** ze Siennowa, **Franciszek Chudy** z Rożniatowa, ranny w nogę zmarł w drodze do szpitala w Jarosławiu z powodu upływu krwi. **Michał Lach** z Rzeplina ranny w plecy, **Jan Lener** lat 60, z Pełnatycz, ranny w plecy, **Jan Kędziora** z Łapajówki, ranny w przyrodzenie i nogę od tyłu, **Bronisław Szumański** z Rożborza Długiego, ranny w plecy, **Franciszek Ambroży** z Żurawiczek zmarł w drodze do szpitala, (rana w brzuch) dla braku pomocy lekarskiej.

— — — — — — — — — — — —

W szpitalu w Jarosławiu znajduje się **14 osób ciężko rannych** przeważnie w plecy i nogi nadto cały szereg rannych znajduje się w domu.

Ranni zostali **Tomasz Deszczaka** w nogę z tyłu, **Michał Cielęcy** w bok, głowę i kolano, **Roman Garbarz** w bok, wszyscy z Siennowa. **Władysław Komenda** z Bóbrki ciężko ranny w tył od łopatki a kula wyszła koło serca, jest w szpitalu w Jarosławiu, **Helena Białogłowska** lat 9, ranna w nogi, w domu 500 m od miejsca wypadku, ma kość roztrzaskaną, jest w szpitalu w Jarosławiu, zachodzi obawa ambutacji nogi. **Piotr Lega** z Krzeczowic postrzelony w nogę z tyłu a nadto ma głowę rozciętą, jest w szpitalu w Jarosławiu, **Andrzej Kacza** ucho rozcięte szablą i nogi potłuczone kolbą, **Andrzej Strzała** z Krzeczowic ma przestrzelone kolano od tyłu. **Marja Broda** z Krzeczowic raniona w głowę, **Michał Golonka z Krzeczowic** ranny w plecy, **Agnieszka Cieślakówna** z Krzeczowic, ranna w rękę, **Walerja Krysa** ranna w rękę, **Michał Masztalerz** raniony w rękę i piersi, **Katarzyna Malachowa** pobita. **Agnieszka Cieślak** z Krzeczowic ranna w ucho prawe. Nadto zostali ranni: **Antoni Romanik** z Rzeplina, **Władysław Pawłowski** z Pełnatycz, **Andrzej Chudy, Józef Chudy, Stanisław Chudy i Władysław Hajduk, Władysław Szawarniak,** lat 16 z Róźniatowa, **Józef Kondrat, Wasyl Kamiński i Piotr Makowiecki oraz Wojciech Zawada** z Rozborza Długiego. **Jan Kucharski, Jan Nycz i Michał Gąsior,** wszyscy z Woli Rozwienickiej, dalsze nazwiska ustala się. Ciężko rannych wieziono 25 km bez opatrunku, przez co stan 14 ciężko rannych w szpitalu w Jarosławiu jest bardzo poważny, wedle opinji lekarzy.

DELEGAT P. PREMJERA.

Delegat p. premjera Składkowskiego p. naczelnik inż. Jabłonowski z Warszawy bawił w dniach 9 i 10 bm. na terenach powiatu jarosławskiego i przeworskiego, gdzie prowadził osobiście, stykając się wyłącznie z miejscową ludnością — bez udziału władz — badania dotyczące przyczyn strajku oraz wypadków w Krzeczowicach.

Obszerny materjał ma przedłożyć p. inż. Jabłonowski p. Premjerowi wraz ze swą opinją. W szczególności zbadane zostały wypadki po zajściach w Krzeczowicach dotyczące postępowania organów policji.

Jak się dowiadujemy, ma do Krzeczowic przyjechać specjalna komisja ministerjalna złożona z 6 osób w tem 3 osoby z grona obywatelskiego, która ma zarządzić dalsze energiczne dochodzenia celem wykrycia właściwych sprawców zajść, oraz przyczyny śmierci i zranienia wielkiej masy osób w plecy.

Komitet pomocy ofiarom zajść w Przeworskiem

Celem przyjścia z pomocą ofiarom krwawych zajść w powiecie przeworskim, Stronnictwo ludowe zorganizowało komitet, którego zadaniem będzie niesienie pomocy poszkodowanym.

Na czele komitetu stanął *Bruno Gruszka*, prezes okręgu małopolskiego *Stronnictwa Ludowego.*

Podziękowanie

Prezes Zarządu powiatowego S. L. w Bochni p. **Franciszek Książek** napadnięty przez nieznanych sprawców, pobity i poraniony — do nieprzytomności — po szczęśliwej operacji powrócił do zdrowia i opuścił już szpital w Krakowie. Po wyjściu ze szpitala nadesłał do zamieszczenia w „Piaście" podziękowanie nast. treści:

Wszystkim przyjaciołom, którzy w czasie mojej ciężkiej choroby okazali mi w jakikolwiek sposób swoje współczucie i pomoc mojej rodzinie, tą drogą składam staropolskie „Bóg zapłać". Wszczególności za troskliwą opiekę składam podziękowanie Panu Profesorowi Dr. Stanisławowi Kotowi, Dr. Huzie, Dr. N. —, Dr. Białkowi z Mogiły, Dr. Stanisławowi Nowakowi i Dr. Szczerbińskiemu.

Najserdeczniej dziękuję za troskliwe leczenie i opiekę W-nym Panom Doktorom Szpitala Św. Łazarza, a wszczególności W-nemu Panu Profesorowi Dr. Glatzlowi, Dr. Kraszewskiemu, Dr. Korcie i Dr. Fischerowi z Bochni. —

Rekordowa mleczność

Na wystawę hodowlaną w Rio de Janeiro będzie wysłana z folwarku „Granja Carola" krowa „Ita", rasy holenderskiej, **dająca 50 litrów mleka na dobę.** Transport tej rasowej krowy odbędzie się **na wodnopłatowcu i będzie kosztować 10 tys. milrejsów.**

Będzie to pierwsza krowa, odbywająca podróż drogą powietrzną.

Pokłosie z pokłosia!

(Dokończenie.)

Bardzo poważnie i głęboko ujął sprawę już nietyle święta ludowego, ile *świętujących chłopów, znakomity publicysta, b. senator Bolesław Koskowski*. Poświęcił on tej sprawie specjalny artykuł, umieszczony na naczelnem miejscu w *„Kurjerze Warszawskim"* z dnia 17 czerwca br. pod znamiennym tytułem: *Jako gospodarz...*

P. Koskowski nie był uczestnikiem święta ludowego, nie widział sprawności tłumów, marszu kobiet, barw, strojów, nastrojów. Nie słyszał *przemawiającego z płyty gramofonowej Witosa, nie widział zbiedzonych twarzy i podartych ubrań, nie szukał sensacji i tych sensacji nie znalazł. Dojrzał natomiast to co powinien widzieć każdy trzeźwo myślący i odpowiedzialny obywatel. Bo miljon chłopów świadomych, demonstrujących swoją siłę i wolę, chłopów mających odwagę powiedzieć co myślą, jest zdarzeniem, nad którem nie można spokojnie do porządku dziennego przechodzić.*

P. Koskowski widząc gorący patrjotyzm mas chłopskich, dojrzał także to, czego wielu widzieć nie chce, *samodzielność i niezależność ruchu ludowego, świadomość wzrastającej jego siły dynamicznej.*

P. Koskowski nie będący ani ludowcem, ani nie mający zapewne światoburczych zamiarów, nie przestraszył się także radykalizmu ludowców w sprawie rolnej, a głowa nie pękała mu wcale, gdy do jego uszu doszła wiadomość o chłopskich żądaniach. *On się także z tem pogodzi, że nawet najbardziej gorącemu patrjotyzmowi trudno się będzie zdobyć na heroizm obrony, mienia utracjuszy, samolubów, czy też prześladowców. Przekonania świadomych mas ludowych, nie zmienią konfiskaty uchwał dotyczących stosunków z Hitlerem.*

Stąd zapewne pochodzi jego niepokój, gdy pyta: „Czy tak znamienne objawy skłonią do poważnego zastanowienia się te wszystkie czynniki polityczne, które dziś wywierają w Polsce wpływy bądź materjalne, bądź moralne"? *Któżby nie zauważył,* kończy p. Koskowski, że *niedocenianie tego tak niepospolicie ważkiego żywiołu, uważającego się za „gospodarza i obrońcę Polski", może wywołać skutki szkodliwe dla spokojnego rozwoju polskiego państwa narodowego?"* Choć uwaga jego zupełnie naturalna i słuszna, to jednak przeczyła jej i przeczy dotąd nasza rzeczywistość. A ja wiem, że i *dalej tak będzie, jeżeli...*

P. senator Koskowski człowiek umiejący się wznieść ponad wszelkie wpływy i partykularze, należy jednak do tych kół, które istotą i treścią zdrowego ruchu ludowego głębiej się nie zajmowały, a „Kurjer" jest jednym z pism, które nieskończenie więcej miejsca poświęciły jednej osobie, niż zagadnieniu, któremu na imię: *dwadzieścia miljonów żywych ludzi. Tych ludzi„ bez których nie może być Polski żadnej, a nie dopiero owej „mocarstwowej."*

Nie wie także dokładnie, jak się przedstawiała *droga krzyżowa*, tych, co nie chcieli ruchu ludowego uczynić sługą możnych, ani podnóżkiem parwenjuszy porastających kosztem kraju w pierze i rozpierających się na miejscach komu innemu przynależnych. *Co przywłaszczając sobie monopol na patrjotyzm, podszywając się pod płaszczyk interesu państwowego, łamali charaktery i starali się wszelkiemi sposobami demoralizować tych, co mogą być jedynie pewną, obronną, tarczą narodu.*

Ileż to było prób, pokus, nacisku, obietnic i gwałtu. Iluż ludzi szukających kawałka chleba dla siebie i rodziny stawiało się przed alternatywą: poddasz się, lub zginiesz. Ile było dywersji, rozłamów, napadów, prowokacji!

Ilu nasłano przekupniów i faryzeuszów, którzy strojąc się w uroczyste szaty kapłanów sprawy ludowej, starali się prowadzić na manowce, podkopywali wiarę w przyszłość, niszczyli wszelkie wysiłki i ofiary! Iluż to starych i młodych działaczy „przekonano", złamano, kupiono, płacąc posadami, awansem, a nie rzadko judaszowskim groszem. *Akcja owa była tak intensywna, że w bardzo wielu powiatach przy stronnictwie ludowem nie został ani jeden inteligent!* Długa drabina zaczynająca się od Warszawy, a kończąca się na zapadłej wsi, została do ostatniego szczebla wypełniona! Wszystko i wszyscy poszli przeciw chłopom. Ruch ludowy został zdradzony i osamotniony!

Jednak nie złamany! Nie spodziewali się dywersanci, jaką swoimi machinacjami wyświadczyli mu przysługę! Chłopi nietylko wytrzymali wszystkie próby, ale swojemi siłami i środkami doprowadzili ruch ludowy do tego, czem on jest dzisiaj. Mało tego, fala ruchu ludowego porwała i tych, co mieli dla niego przeszkodę stanowić. Chłopów sanacyjnych już niema!

Miły Boże! *Gdyby połowę tych starań i środków, które użyto na zniszczenie samodzielności ogromnej większości narodu, dano na podniesienie jego świadomości i dobrobytu, jak cudowne Polska miałaby wyniki! Tymczasem!*

Nie chcę taić, że obawy p. Koskowskiego są słuszne, gdyż nienawiść do sprawców obecnego stanu podniesiona u chłopów do dziesiątej potęgi, może się bardzo szkodliwie odbić na państwie, *jeśli owe „czynniki" nie usuną się rychło w cień. Pod ich komendą chłopi nigdzie nie pójdą!*

W. S.

Pełny tekst rezolucji

wręczonych p. gen. Rydzowi-Smigłemu

Ponieważ drukowane już w naszem piśmie rezolucje nowosieleckie nie zawierały pełnego tekstu, dlatego zamieszczamy je jeszcze raz dzisiaj w pełnem brzmieniu. (Przyp. Red.)

1) Wobec oświadczeń rządowych zebrani na polach Grzski w dniu 29-tym czerwca 1936 r. w liczbie 150.000 członkowie Stronictwa Ludowego stwierdzają, że zgodnie z uchwałami Kongresu, Rady Naczelnej oraz miljonowej rzeszy chłopskiej, zebranej na Święcie Ludowem — nie opuszczą ani nie wyprą się emigrantów politycznych: Wincentego Witosa, Władysława Kiernika i Kazimierza Bagińskiego, którzy cierpią nie za swoje czyny osobiste, lecz za działalność stronnictw, które współdziałały pod hasłem „Obrony prawa i wolności". —

2) Program Stronnictwa Ludowego uchwalony w dniu 8. grudnia 1935 r. głosi, iż Stronnictwo Ludodwe na pierwszym planie stawia sprawę ugruntowania naszej państwowości przez zapewnienie Polsce bezpieczeństwa i siły nazewnątrz. —

Zgodnie z tą zasadą zebrani oświadczają, że Stronnictwo Ludowe gotowe jest poprzeć z całą gorliwością wszystkie wysiłki, zmierzające do podniesienia obronności państwa, osłabionej między innemi wskutek niezgodnej z opinją i wolą społeczeństwa polityki zagranicznej.

Równocześnie uważamy na potrzebę swych serc i nakaz swych sumień stwierdzć, że pierwszym i zasadniczym warunkiem podniesienia obronności jest związanie z państwem szerokich mas ludowych przez przywrócenie im praw, odebranych przez obecny system rządzenia.

To też chłopi żądają:

a) Konstytucji, opartej na podstawach demokratycznych

b) zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu,

c) rozwiązania obecnych izb ustawodawczych dostatecznie skompromitowanych i ośmieszonych, rozwiązania ciał samorządowych i przeprowadzenia nowych uczciwych i bezstronnych wyborów na zasadach demokratycznych,

d) zlikwidowanie dotychczasowych praktyk administracyjnych, dzielących społeczeństwo na różne klasy,

e) sprawiedliwego, tylko na prawie i sumieniu opartego wymiaru sprawiedliwości.

3. Stronnictwo Ludowe, które niewyzbyło się i nie chce wyzbyć troski o państwo ostrzega, iż monopoliczne wiązanie spraw armji i obronności państwa z obozem sanacyjnym czy jakimkolwiek innem ugrupowaniem politycznem wyrządzi niewątpliwie Państwu nieobliczalne szkody. —

4. Osłabienie siły państwa nazewnątrz, oraz jego powagi nawewnątrz, zwłaszcza przez budzącą powszechne zgorszenie, powszechną demoralizację obozu sanacyjnego narzuca jako najnaglejszą potrzebę państwa usunięcie rządów sanacyjnych a ujęcie steru spraw państwa przez rząd zaufania mas ludowych.

5. Zebrani przesyłają Wincentemu Witosowi i tow. jaknajserdeczniejsze pozdrowienia i zapewniają ich zarazem, że w walce o sprawiedliwość i prawo niespoczną tak długo, dopóki nie wytworzą w Polsce takich warunków, któreby im dały pełne zadośćuczynienie i umożliwiły powrót i dalszą ich pracę na chwałę Ojczyzny i pożytek ludu. —

Przeciągnięte struny

P. M. Niedzialkowski wskazuje w „Robotniku" na fakt, że w toku licznych ostatnich procesów o charakterze politycznym, oskarżeni i świadkowie, należący do różnych obozów politycznych i narodowych, skarżyli się, że „bito ich w śledztwie pierwiastkowem".

„Przypuśćmy nawet, że tu i owdzie może wchodzić w grę czyjaś przesada, czyjaś histerja; niesposób jednak uwierzyć, że setki ludzi — socjaliści i komuniści, ludowcy i „endecy", Ukraińcy i Żydzi — akurat zmówili się zawczasu, by złośliwie dyskretytować i policję, i władze śledcze. I dlatego trzeba — i nawet czas ostatni — postawić rzecz zupełnie wyraźnie.

Takich spraw nie wolno puszczać mimo uszu. Chodzi o powagę Rzeczypospolitej i o powagę wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Śledztwo pierwiastkowe — to tak samo wymiar sprawiedliwości. Albo słowa skarżących się na bicie są kłamliwe, a w takim razie należy stwierdzić to publicznie i przywrócić honor jednostkom urzędowym, które miały ten proceder tolerować, względnie w nim uczestniczyć. Albo też — owe słowa są zgodne z prawdą, a w takim wypadku winni muszą być ukarani z całą surowością prawa."

Druga sprawa, to pytanie, dlaczego, jak wynika z szeregu ostatnich procesów, badania wstępne oskarżonych odbywają się z reguły w nocy?

„Mogę — sądzę — powiedzieć z czystem sumieniem:
w tych dwuch punktach, o których dziś piszę, struny są przeciągnięte."

Obyczaj prokuratora milczącego, gdy oskarżony mówi o biciu, wprowadził aktualny pisarz hipoteczny, p. Michałowski, w r. 1930.

Z tym obyczajem czas skończyć."

P. MICHAŁOWSKI

Czy p. Michałowski jest objęty śledztwem? Nie wiemy. Ale skąd nam przyszło do głowy takie pytanie? Oto oficjalny komunikat o Parylewiczowej kończy się następującemi słowy:

„Wszystkie osoby podejrzane przebywają w więzieniu śledczem w Tarnowie."

Wszystkie.. Czy p. Michałowski jest zatem ponad wszelkiemi podejrzeniami?

Wszystkim nam zależy na tem, by żaden cień nie padł na niewinnych sędziów i prokuratorów, by afera nie została nadmiernie rozdmuchana, by jednak zarazem została wyświetlona do gruntu. A skoro tak, to nie można zlekceważyć pytania, jaką rolę odgrywał p. Michałowski?

Tembardziej, że komunikat oficjalny w sprawie Parylewiczowej powiada:

„Były to sprawy awansów i przeniesień sędziów, sprawy nominacyj notarjuszy... interwencje w sprawie ułaskawień."

Czy w tych wszystkich sprawach można ominąć ministra sprawiedliwości, którym wtedy był p. Michałowski? Do kogóż się zwracała Parylewiczowa, skoro jak twierdzi komunikat oficjalny „działała w tajemnicy przed mężem".

Przypuśćmy jednak, że ktoś będzie całą rzecz tak wyjaśniał: p. Michałowski w ministerstwie pracą się nie przemęczał, był często nieobecny, jeździł na polowania, nie wglądał w prace swych współpracowników i podwładnych, no, krótko mówiąc zgrzeszył niedbalstwem, brakiem dozoru.

Uwierzmy w to i przyjmijmy, że p. Michałowski ponosi tylko taką winę. Cóż dalej? — Czy p. Michałowski będzie sobie spokojnie siedział na tłustej posadce notarjalnej?

Mieliśmy w Polsce szereg procesów, w których za zaniedbanie kontroli, za brak dozoru skazywano na długie miesiące więzienia.

Ogromną otuchą są słowa komunikatu oficjalnego, że sprawdza się materjał dowodowy „celem wyczerpującego i bezwzględnego ustalenia wszystkich okoliczności sprawy". Z nazwisk wymieniono dotąd Parylewiczów i 4 żydów tarnowskich. Obyż jaknajrychlej, ujawniono resztę winowajców.

Omawiając tę skandaliczną aferę „Obrona Ludu" zauważa:

„Jakże się mści ta straszna metoda sprowadzenia do czczej karykatury obowiązku kontroli i nadzoru, wykonywanego przez wolne społeczeństwo za pośrednictwem wolnej prasy i prawdziwego przedstawicielstwa parlamentarnego, którą uwieńczyli swe skronie wodzowie niechlubnego, a dziś na szczęście już rozwiązanego — B. B. W. R.! Wodzowie ci częściowo odchodzą słusznie w zapomnienie. Wiele z ich „dzieł" jednak trwa... A co najważniejsze, usiłuje się ciągle akcję uzdrowienia i ukrócenia zła oprzeć zasadniczo na tej samej podwalinie organizacyjnej, na której i oni budowali."

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

TERMIN ZJAZDU POWIATOWEGO W POWIECIE SOKAL.

W niedzielę dnia 19. lipca br. o godzinie 2-iej popołudniu w zagrodzie Jana Łącza w Żużlu odbędzie się statutowy zjazd powiatowy celem wyboru Zarządu powiatowego Stron. Ludowego.

Na zjazd powinni przybyć członkowie Zarządów Kół ludowych z całego powiatu oraz delegaci po jednym od każdych 10 członków z Koła. Legitymacje członkowskie należy konieczne zabrać z sobą na zjazd. Bez legitymacji nikt nie będzie mógł brać udziału w zjeździe.

Za tymczasowy komitet. **Jan Łącz.**

BACZNOŚĆ GORLICKIE!

Dnia 26. lipca br. odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Koła S. L. w **Strzeszynie.** Zbiórka o godz. 9-tej rano przed budynkiem Kółka Roln. Zarząd prosi o liczny udział wszystkich chłopów z całego powiatu. Koła które posiadają już sztandary prosimy o przybycie wraz ze sztandarami.

W razie wyraźnej niepogody odbędzie się w drugą niedzielę t.j. 2-go sierpnia.

Tajak Piotr

TERMIN POŚWIĘCENIA SZTANDARU W SIEMIECHOWIE.

Dnia 19 lipca odbędzie się poświęcenie sztandaru w Siemiechowie. Zbiórka o godzinie 8-mej rano we wsi. u miejscowego prezesa Koła. O godz. 10-tej wyruszy pochód do miejscowego kościoła, poprzedzony banderją konną i orkiestrą. Po poświęceniu pochód powróci na miejsce zbiórki, gdzie odbędzie się zgromadzenie.

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Jeleń Stanisław, zamieszkały w Branicach, powiat Kraków, unieważnia legitymację członkowską S. L. nr. 51.790, wydaną w roku 1936. Legitymacja ta została p. Jeleniowi skradziona.

BACZNOŚĆ BRZESKIE!

W dniu 19 lipca br. t. j. w niedzielę, odbędzie się w Jasieniu uroczystość poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego o godz. 9 rano. Upraszamy Koła o gromadne przybycie.

Zarząd Koła Ludowego w Jasieniu:
Prezes: Kaźmierczyk

ODPOWIEDZI.

Ksiądz proboszcz Feliks Podgórniak. List wysłaliśmy. Adres Ks. Józef Panaś Dubowce p. loco, powiat Stanisławów. — Co do drugiej sprawy, to jeżeli już została licytacja przeprowadzona, to na to niema rady. Możliwe tylko porozumienie z wierzycielem.

KOMUNIKAT

Związek Hallerczyków Chorągiew Lwowska, zawiadamia o zmianie lokalu, który obecnie mieści się **we Lwowie, przy ul. św. Teresy 4.** Godziny urzędowe codziennie od 18 do 20.

Uroczystość poświęcenia nowego lokalu odbyła się w niedzielę, dnia 12 lipca br. o godzinie 8-mej.

OD ADMINISTRACJI!

Z dzisiejszym numerem będziemy zmuszeni **wstrzymać dalszą wysyłkę** pisma wszystkim tym Czytelnikom, którzy do dnia 30 lipca br. nie odnowili przedpłaty na drugie półrocze, wzgl. III-ci kwartał br.

Kto więc nie chce mieć przerwy w wysyłce pisma, niech jeszcze w ciągu tego tygodnia prześle nam prenumeratę.

Ponownie przypominamy, że reklamacje spowodu nieotrzymania pisma, lub późnego doręczenia. należy wnosić nie do Administracji, lecz do danego urzędu pocztowego.

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy pocztowe, któremi prosimy przesłać nam prenumeraty na dalszy okres.

Wszyscy ci Czytelnicy, którzy do dnia 30 lipca br. wpłacą półroczną prenumeratę w kwocie zł. 5,—, otrzymają zupełnie bezpłatnie wartościową książkę. Tych zaś Czytelników, którzy mają już zapłaconą prenumeratę do końca roku prosimy. by przekazów nie niszczyli, lecz podali sąsiadom, celem zaprenumerowania naszej gazety.

Wydawnictwo

Potrzebne wyjaśnienie

W ostatnich tygodniach idzie przez Polskę fala wielkich zdarzeń. Każde oddzielnie wystarcza, by wstrząsnąć opinją, poruszyć nawet najbardziej obojętnych na losy kraju. Jeszcze nie umilkły echa wypadków we Lwowie i Krakowie, gdy nowe idą zdarzenia.

Biorę do ręki jeden numer gazety, jakże obfity w niesamowite wprost zdarzenia: Aresztowanie Doboszyńskiego i 70 sprawców napadu na Myślenice. Strajk rolny w Przeworskiem — pięciu zabitych — strajk rolny w Rudeckiem — dziewięciu zabitych, Gdańsk zagrożony, brudna afera łapówkowa p. prezesowej Parylewiczowej, strajk powszechny w Bielsku, echa procesu starosty w Działdowie, procesy w Krakowie, Przytyku, Koninie itd.

Na czoło jednak zdarzeń wysuwa się *sprawa chłopska* z racji ostatnich świąt ludowych, a zwłaszcza uroczystości w Nowosielcach. Od kilku już lat coprawda, mówiło się o chłopie, litowano się nad jego ciężką dolą, wyniszczeniem przez kryzys, przez bezprzykładny wyzysk kapitalistyczny, który na chłopie wyczyna specjalnie swe okrutne doświadczenia. Podnoszono to w przemówieniach i w prasie przyjaznej chłopu, zwaszcza wiele uczynili tu wydawcy „Pamiętników Chłopów". Nawet przeciwnicy rozczulali się nad nędzą biednego chłopa. Cóż, kiedy było to szczere, czy nieszczere współczucie, ale nic więcej. Słabi budzą tylko litość, zaś mocni — szacunek. To też dopiero gdy ujrzano siłę, karność, dojrzałość polityczną chłopów, a 150 korespondentów różnych pism krajowych i zagranicznych widziało te masy chłopskie, które płynęły i płynęły nieprzerwanie, uznano, że chłop jest potęgą, nową wielką siłą, powstała z uśpienia. Dzień w dzień pełne są dzienniki wniosków i wspomnień. Z entuzjazmem o chłopach piszą nietylko dzienniki przyjazne, czy obojętne, ale czynią to niechętnie, albo też wprost wrogie.

Powstaje przytem szereg pogłosek i plotek. Głoszą niektórzy, że Stron. Lud. idzie na porozumienie z sanacją, że skoro gen. Rydz-Śmigły wziął od delegacji żądania chłopskie uchwalone w Grzęsce, widać odniósł się do nich przychylnie. Uważają uroczystość Pyrza za punkt zwrotny w polityce polskiej, i informują, jakoby w dn. 6 sierpnia na święcie legionowym, ma gen. Rydz-Śmigły wygłosić mowę, w której odpowie na chłopskie żądania. Inni znów przepowiadają powtórzenie takich represji, jakie były w okresie Brześcia i rozszerzenie Berezy Kartuskiej. Wreszcie zapowiadają, że sanacja będzie usiłowała *rozbijać Stron. Ludowe i szukać nowych Malinowskich i Michałkiewiczów.*

Dziwnie zachowuje się prasa sanacyjna i do niej zbliżona. Wprawdzie już p. Miedziński nie wydrwiwa, że w roku 30 masy nie broniły więźniów brzeskich, nie pokpiwa też z bezradności opozycji, która nawet rewolucji nie umie zrobić, bo do tego tylko oni, obóz pomajowy są zdolni. Dziś p. Miedziński zamilkł, żartów już mu się odechciało.

Pisma wyraźnie urzędowe jak „Kurjer Poranny" i „Gazeta Polska" ujrzały na uroczystościach w Nowosielcach tylko chłopów, którzy deklarowali gotowość obrony Ojczyzny, defilowali przed gen. Rydzem-Śmigłym, i „garstkę wichrzycieli partyjnych", usiłujących zamącić patrjotyczny charakter uroczystości.

Już inne pisma sanacyjne („Czas" i „Kurjer Polski"), które reprezentują wielkie interesy, folwarki, handel i przemysł, a usiłują uczepić się każdej siły, doradzają sanacji porozumienie się ze Stron. Lud., jako z bezprzeczną potęgą!

Wśród tej masy różnych poglądów i fałszywych nieraz wniosków, trzeba niektóre sprawy wyjaśnić. — *Niechaj nikt nie sądzi, że chłopi są naiwni, że można wyzyskiwać ich patrjotyzm, a pod hasłem jedności narodowej, hasłem obrony kraju, da się skupić chłopów, gdyby rządy sanacji miały zostać po dawnemu*. Chłopi postawili jasno swoje żądania. Żadne piękne słówka na zaspokojenie nie wystarczą. Zawiodą wszelkie nadzieje na rozbicie wsi. *Nie uda się oddzielić chłopów od emigracji politycznej.*

Co gra w duszy każdego chłopa, czego chciał przeciętny uczestnik uroczystości Pyrza? Każdy takie oto miał myśli, których tylko część można dziś podać w całej jaskrawości:

Polska jest nasza, bo nas trzy czwarte w narodzie. Wojsko, to nasi synowie, przyjmiemy ich godnie, i nakażemy, że nikomu, *tylko Polsce służyć mają. Polska musi być sprawiedliwa, a wszyscy w niej rzeczywiście równi wobec prawa.* Zniknąć musi wyzysk i poniewierka. Liczbą, poświęceniem, pokażemy przywiązanie do wielkiej idei Polski Ludowej, do Stron. Lud., do kierowników jego!

Na wsi jesteśmy tylko my, nikt nas rozbić nie zdoła. Do szeregów pochodu naszego nie wpuścimy pogardzonych przez nas zdrajców. Spełniamy z godnością i z dostojeństwem obowiązek żywiciela kraju, stając, do wykpiwanych przez błaznów, wideł i gnoju, stajemy do pierwszych zawsze szeregów obrońców Ojczyzny, chcemy i musimy decydować o rządach w Polsce. Tembardziej, że widzimy groźne chmury zbierające się koło nas, a także i nad nami. Polska ma być rzeczywiście ludowa, politycznie, gospodarczo i społecznie przebudowana.

To są żądania każdego chłopa w Polsce. Ku temu prowadzi go również Stron. Ludowe. Kto chce poznać rzeczywistość, musi to wszystko dojrzeć. Inaczej jeszcze raz się zawiedzie, a zawód może być bardzo ciężki i niebezpieczny!

Trzeba widzieć jak twarda jest wola chłopów. Maszerują równo, maszerują stale naprzód do zwycięstwa. Nic ich nie wstrzyma w pół drogi!

KAZIMIERZ BAGIŃSKI.

Niedozwolone manipulacje Parylewiczowej według komunikatu oficjalnego

Urzędowo komunikują:

Dnia 6 lipca br. **sprawa Wandy Parylewiczowej i innych** przekazana została sędziemu śledczemu apelacyjnemu do spraw szczególnej wagi w Krakowie Korusiewiczowi. W związku z tem nastąpiło przekazanie akt sprawy przez prokuratora Sądu Okręgowego w Tarnowie Lewickiego. **Jak wykazało dochodzenie prokuratorskie, Wanda Parylewiczowa, żona b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, wykorzystując posiadane stosunki i znajomości, od dłuższego czasu zajmowała się najrozmaitszemi interwencjami, czerpiąc stąd dla siebie znaczne zyski.**

Były to sprawy awansów i przeniesień sędziów, sprawy nominacyj notarjuszy i wyrabiania koncesyj monopolowych, pośredniczenia w sprzedaży Skarbowi Państwa objektów przemysłowych, wyrabiania obywatelstwa, pozwoleń na fotografowanie, interwencje w sprawie ułaskawień itd.

Parylewiczowa działała przy pomocy pośredników, pomiędzy którymi główną rolę **obok Maurycego Felda i Józefa Holendra, odgrywaał niejaka Helena Fleischerówna z Tarnowa.** Za ich to pośrednictwem zgłaszali się do Parylewiczowej interesanci. Przez ich ręce przechodziły pieniądze.

Wskutek wykrycia powyższej afery b. prezes Parylewicz wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku. Sąd Najwyższy ustalił, że istnieją warunki po temu, wobec czego minister sprawiedliwości przeniósł go w stan spoczynku.

Jak wynika z dotychczasowego przebiegu dochodzeń, **Parylewiczowa działała w tajemnicy przed mężem.** Obecnie śledztwo, skoncentrowane w rękach sędziego Korusiewicza, sprawdza nagromadzony materjał dowodowy, celem wyczerpującego i bezwzględnego ustalenia wszelkich okoliczności sprawy. **Wszystkie osoby podejrzane przebywają w więzieniu śledczem w Tarnowie.**

Licytacja w majątku inż. Doboszyńskiego. Jeszcze trzech członków oddziału ściga policja

W poniedziałek w godzinach wieczornych zjawił się w majątku inż. Doboszyńskiego w Chorowicach egzekutor skarbowy **celem wyegzekwowania zaległych podatków w kwocie 1.000 zł.** Domownicy zebrali 800 zł. i chcieli tę kwotę wręczyć egzekutorowi, ten **jednak pieniędzy nie przyjął i przystąpił do zajęcia inwentarza.**

Wieść o tem **rozbiegła się po okolicy. Okoliczni chłopi zbiegli się tłumnie i wpłynęli na egzekutora, aby zaniechał zajęcia.** Egzekutor przyjął 800 zł. i odjechał.

Władze bezpieczeństwa ujęły 6 dalszych uczestników napadu na Myślenice. Pościg jednak nie jest jeszcze skończony. Trwa nadal w poszukiwaniu ostatnich trzech współtowarzyszy Doboszyńskiego, którzy kryją się w górach. Władze bezpieczeństwa liczą się z możliwością ujęcia ich w najbliższym czasie.

Prawdopodobnie liczba zwolnionych się powiększy, gdyż oczekują wypuszczenia na wolność jeszcze dalszych współwinnych.

Inż. Doboszyński stale utrzymuje, że **wypad jego jest czynem indywidualnym, za który bierze całkowitą odpowiedzialność i kategorycznie dowodzi, że działał na własną rękę bez porozumienia się z władzami Stron. Narodowego.**

Doboszyński był przesłuchiwany kilkakrotnie. Wolny od przesłuchów czas spędza na lekturze gazet i książek. Prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu Doboszyński będzie się mógł skomunikować z obrońcami. Wtedy też będą ustalone nazwiska obrońców obwinionych.

Wobec olbrzymiego materjału i wielkiej ilości podsądnych w kołach sądowych wyrażają wątpliwości, czy uda się przygotować akt oskarżenia na wrześniową sesję przysięgłych. **Mówi się teuy już o sesji październikowej, a nawet i listopadowej.**

Student Wąchała, który przebywał kilka dni w szpitalu więziennym, ma się lepiej. W szpitalu więziennym przebywa tylko jeden z uczestników napadu, ranny podczas pościgu w pachwinę; **stan jego zdrowia znacznie się poprawił.**

Wyrok w procesie o zajścia w Krakowie

W poniedziałek w Sądzie Okręgowym w Krakowie przewodniczący Trybunału sędzia Sądu Okręgowego dr. Bartynowski ogłosił wyrok w sprawie oskarżonych o **pamiętne zajścia z 23 marca b. r. w Krakowie.** Oskarżeni zasądzeni zostali:

Szifer Izrael na 1 rok 3 mies., Bronisław Skolim na 1 rok 6 mies., Majer Landsman na 10 mies., Mendel Nadel na 1 rok 6 mies., Jan Jarosz na 1 rok, Adam Widomski 10 mies., Bernisz Ginter na 10 mies., Leon Kühnreich na 10 mies., Lesor Weisbart na 1 rok 9 mies., Nusim Pinczowski na 1 rok 3 mies., Fryd Grynszlag na 1 rok 3 mies., Stefan Pustelnik na 1 rok 4 mies., Chaim Schacht na 2 lata, Jeruchim Jäger na 1 rok 8 mies., Stanisław Pająk na 1 rok, Mojżesz Heller na 1 rok 3 mies., Mojżesz Bodek na 10 mies., Izak Icek Chaim Podwójny na 1 rok 6 mies.

Szesnastu dalszym, zasądzonym na karę **od 5 — 11-tu miesięcy,** Trybunał zawiesił **wykonanie kary na lat 5.** Dziesięciu oskarżonych **zostało uniewinnionych.** W uzasadnieniu wyroku przewodniczący Trybunału podniósł m. in., że Trybunał przy wymiarze kary, jako okoliczność łagodzącą przyjął dotychczasową **niekaralność części oskarżonych, zaniedbane ich wychowanie obywatelskie, oraz danie możności poprawy tym zasądzonym, którym zawieszono wykonanie kary.**

S. F.

Z dziejów sądownictwa dworskiego

Niewiele lat dzieli nas od setnej rocznicy uwłaszczenia chłopów w byłej Austrji. Dobiega do końca wiek od chwili, gdy przez decyzję zaborczego rządu chłop w Małopolsce stał się właścicielem gruntu, na którym siedział i wyzwolił się ze stosunku poddańczego względem dworu. Jaki to był stosunek, jest rzeczą nadto dobrze znaną. Żyją jeszcze na wsi ludzie, których ojcowie odrabiali pańszczyznę; spotkać można nawet takich, co urodzili się niewolnymi, a chociaż sami dla młodych lat nie zawarli znajomości z batem ekonomskim, to widzieli uciemiężenie swoich najbliższych i już trzeciej skolei generacji świadczą, jak to było „za panów". Ale gdyby kto nie dawał wiary jednostronnym relacjom zgrzybiałych starców, to uwierzyć musi źródłom oficjalnym, dworskim, jakie nam się w postaci rejestrów pańszczyźnianych, wyroków sadowych itp. gdzieniegdzie dochowały. Światło padające z nich na stosunek dworu do chłopów nie tylko nie zadaje kłamu tradycji, lecz stokroć bardziej uwypukla krzywdzące i **poniżające władztwo szlachty nad ludem jej żywicielem.**

Instytucja władzy patrymonjalnej, aczkolwiek nieco ograniczona przez zaborczy rząd, utrzymała się do połowy XIX. wieku. Do środków zapewniających jej absolutnie zwierzchnictwo nad gromadą wiejską, należało także sądownictwo. O karykaturalnym charakterze dworskiego wymiaru sprawiedliwości, jaki ukazuje się w zachowanych aktach *), chcemy tutaj pomówić.

Sądy dworskie miały do wykonania te same czynności co i dzisiejsze z dodatkiem spraw, które w naszych czasach prowadzą notarjaty. Tudykatura karna obejmowała sprawy w zakresie przekroczeń i występków, bo zaś sprawy gardłowe należały do państwowych sądów kryminalnych. Sędzia dworski, justycjarjusz, wzywał strony przez pozwy, przesłuchiwał je i świadków i wydawał wyrok nie na podstawie paragrafów kodeksu, lecz na zasadach prawa tradycyjnego, zwyczajnego, którego znajomość przez dłuższą praktykę sobie przyswoił.

Jakież przestępstwa zdarzały się najczęściej? W cytowanych dokumentach znajdujemy najwięcej wyroków w sprawach o bójki, opór przeciw władzy dworskiej, o obrazę czci, o szkody w lasach pańskich, i wreszcie o kradzieże, ale tych najmniej. Kary, na które po udowodnieniu winy skazywano, były: grzywna, areszt o chlebie i wodzie, a najczęściej kara cielesna, czyli poprostu kije. Niepoprawnych przestępców, recydywistów, oddawano także na rekrutów do wojska.

Bójki zdarzały się naturalnie najczęściej po karczmach, przy zabawach i pijatykach. Dwór stawiał chłopom wymagania trudne do spełnienia. Żądał, żeby uczęszczali do dworskich karczem, konsumowali alkohol jego własnej produkcji (obcego nie wolno było pić pod surową karą), ale żeby przytem grzecznie się sprawowali i unikali obrazy Boskiej. Atoli chłopi nie zawsze chcieli się stosować do tych pańskich żądań. W takich okolicznościach odzywają się głośniej antagonizmy, osobiste animozje, jeden drugiemu coś przymówi, albo go potrąci i rozprawa na pięści gotowa.

Tak działo się dnia 15 stycznia 1797 r. późnym wieczorem w karczmie Podedworskiej w Porębie W., która bywała częściej widownią bitek i awantur. Niejaki Jan Gwałt, zabrawszy do basów, chciał sobie potańczyć „w przodku". Ale trzej bracia Buchale, znani awanturnicy, nie dopuszczali go do tańca. Za pokrzywdzonym ujął się Józef Wsolak z Niedźwiedzia i w toku sprzeczki „trącił ręką w głowę Michała Buchala, a ten za łeb Wsolaka i wywrócili się na ziemię". W takich okolicznościach przytomni wypadków goście nie pozostają biernymi świadkami, lecz stoją do czynnego udziału po jednej lub drugiej stronie, stosownie do sympatji. Tak też było i tu. Ktoś zgasił światło i bitka toczyła się w ciemności w stosunku 3 do 4. Po jednej stronie bowiem walczył Gwałt i dwóch Wsolaków (Szymon i Józef), po drugiej trzech Buchali i Wojciech Misiura. Słabsi liczebnie ponieśli porażkę, zostali mocno poturbowani i utracili dużo włosów na głowie, które później w sadzie figurowały jako „lica czynu". Szymon Wsolak zaskarżył przeciwników do sadu w Porębie Wielkiej. Sąd po wysłuchaniu świadków nasadził Buchalom po 10 kijów, Wojciechowi Misiurze, „że się wmieszał do tej bandy", 7 kijów, a Józefowi Wsolakowi, za to, że dał pocztatek awanturze, 5 kijów. „Nastatek powoda publicznie przeprosić powinni — brzmi wyrok — i napotym warować się podobnych kłótni maja pod surowsza kara we dwójnasób olagami i aresztem".

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Akta spraw gromadzkich państwa Poręba Wielka, przechowane w Sądzie Grodzkim w Mszanie Dolnej.

Wiadomości ze świata

Z polityki zagranicznej

POLSKA I GDAŃSK ORAZ LIGA NARODÓW I NIEMCY.

Sprawa gdańska, o której pisaliśmy obszernie w poprzednich numerach naszego pisma, przybrała takie rozmiary, że teraz, po likwidacji sprawy abisyńskiej, wysunęła się na plan pierwszy w polityce międzynarodowej. Tak, jak przewidywaliśmy, zlekceważenie wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, p. Lestera, przez dowódcę okrętu niemieckiego, nie było czemś przypadkowem, ale stanowiło przemyślane dokładnie posunięcie przeciwko Lidze Narodów i — powiedzmy to sobie szczerze i otwarcie — przeciwko Polsce. Widocznie Berlin uznał, że nadszedł już czas do „uwolnienia" Gdańska z pod opieki Ligi Narodów i od zależności od Polski. Bo ktokolwiek zachował chociaż odrobinę rozsądku, nie może mieć najmniejszych wątpliwości, że Gdańsk nie rozpocząłby akcji przeciwko Lidze pez wiedzy i zgody Berlina, to znaczy rządu niemieckiego.

W związku z raportem p. Lestera, przedstawiającym stosunki w Gdańsku, wezwany został do Genewy przez radę Ligi Narodów prezydent senatu gdańskiego, p. Greiser, który w odpowiedzi na wywody raportu wypowiedział niesłychanie ostre przemówienie zarówno przeciwko p. Lesterowi, jak i Lidze Narodów. Zgodnie z przyjętą obecnie taktyką, stosowaną przez twórców i wodzów hitleryzmu, przemówienie swe p. Greiser naszpikował gęsto pochlebnemi i przyjemnemi słówkami pod adresem Polski, a zwłaszcza pana ministra Becka. Tą uprzejmością, której cel jest aż nadto widoczny, był chyba nieprzyjemnie zaskoczony min. Beck. Sens przemówienia p. Greisera był taki, że Gdańsk czyli rządzący nim w tej chwili hitlerowcy, nie chce nietylko komisarza Ligi Narodów, ale także samej Ligi. Zapowiedział dalej p. Greiser, że pozbycie się pierwszego i drugiej jest głównym celem polityki gdańskiej, do którego władze gdańskie zmierzają z całą stanowczością...

Przemawiał p. Greiser w ten sposób, jak gdyby Gdańsk był samodzielnem państwem i prowadził własną politykę zagraniczną. Tymczasem w myśl międzynarodowych układów Gdańsk w polityce zagranicznej jest reprezentowany przez Polskę. Ale w ostatnich latach, od czasu, gdy polskim ministrem spraw zagranicznych został płk. Beck, Polska pozostawiła w tym względzie bardzo dużą swobodę gdańskim hitlerowcom. Wykorzystali oni ją bardzo szeroko z pożytkiem niewątpliwym dla siebie i dla Berlina. Pan Greiser przemawiał w Gdańsku jak naczelnik niezależnego państwa, co oczywiście nie mogło nie wywołać zdziwienia wśród członków Rady Ligi Narodów, a musiało wprawić w zakłopotanie delegatów polskich. Jak widzimy, za tak wychwalane porozumienie z hitlerowcami gdańskimi zapłaciliśmy wysoką cenę, pomijając już różne koncesje w dziedzinie gospodarczej i innych.

Przemówienie prezydenta Greisera spotkało się z potępieniem wszystkich członków Rady Ligi Narodów. W sytuacji, jak się wytworzyła, nie mógł milczeć minister Beck, ale w jego mowie było więcej słów, aniżeli treści, tej treści, której oczekiwała nietylko Rada, ale której spodziewała się również cała Polska, zdająca sobie coraz dokładniej sprawę, że sprawa gdańska przybiera dla niej coraz niepomyślniejszy obrót. Wszystko przemawia za tem, że będzie ona następnym etapem na drodze — jak się to mówi teraz — do uwolnienia Niemiec z pozostałych jeszcze zobowiązań międzynarodowych, nałożonych na Niemcy w związku z wywołaną przez nich, a następnie przegraną wojną wszechświatową.

Niemcy i oddany im senat gdański zaczęły już grać w otwarte karty. Poczyna się dziać to, co niezależna opinja w Polsce dawno przewidywała i przed czem wielokrotnie przestrzegała. Obecny stan sprawy gdańskiej potwierdza słuszność tych przewidywań i przestróg, lekceważonych dotąd przez twórców nowej polskiej polityki zagranicznej. „Usamodzielniające" tę politykę, doprowadziły Polskę do całkowitego niemal odosobnienia na terenie międzynarodowym. Pozostajemy coraz bardziej sam na sam z Niemcami, co staje się dla nas coraz więcej kłopotliwe i coraz mniej bezpieczne. Dziś Niemcy poczynają mówić o przyłączeniu do Rzeszy Gdańska, a jutro zaczną mówić o całem Pomorzu, z którego utratą nigdy się nie pogodziły. Porozumienie polsko-niemieckie, którego wartości nigdy nie przeceniliśmy, zdaje się wchodzić w okres decydujących prób.

Pisząc o Gdańsku, musimy jeszcze dodać, że Rada Ligi Narodów powierzyła Polsce załatwienie sprawy obrazy wysokiego komisarza Ligi Narodów, p. Lestera, której to obrazy dopuścił się dowódca niemieckiego okrętu za wiedzą rządu niemieckiego i senatu gdańskiego. Niektóre pisma sanacyjne nazywają decyzję Rady Ligi Narodów sukcesem polityki min. Becka. Według nas, sprawa ta przedstawia się nieco inaczej. Rada Ligi, uchwalając tę decyzję, przypomniała grzecznie naszym dyplomatom, że obowiązek reprezentowania Gdańska w zakresie polityki zagranicznej ciąży na Polsce. Obowiązek ten, jak już wspominaliśmy, w ostatnich czasach był nieco zaniedbywany ku wielkiemu zadowoleniu senatu gdańskiego i stojącego za nim rządu niemieckiego.

Nie chcemy bawić się w proroctwa, co nam ostatecznie przyniesie nowa polska polityka zagraniczna, ale już dziś możemy powiedzieć, że na odcinku gdańskim nie może się pochwalić powodzeniem.

BANKRUCTWO LIGI NARODÓW.

Jak przewidywaliśmy, Rada Ligi Narodów zaleciła państwom zniesienie sankcyj przeciwwłoskich, pozostawiając, przynajmniej narazie, na uboczu sprawę aneksji Abisynji przez Włochy. Dzień, w którym Rada powzięła powyższą uchwałę, nazwał jeden z korespondentów genewskich dniem najbardziej ponurym w dziejach Ligi Narodów, bo uchwałą zakwestjonowała Rada celowość istnienia instytucji genewskiej.

Liga Narodów zawiodła wszelkie związane z nią nadzieje, a przez to sama zachwiała podstawami, na których się opiera. Nie umiała obronić niepodległości swego członka, jak w danym wypadku Abisynji, nie umiała należycie ukarać państwa napastniczego — Włochy... Wszystko, co się mówi obecnie o reformie statutu Ligi Narodów, o wzmocnieniu jej na przyszłość — są to tylko piękne słowa, mające przysłonić smutną rzeczywistość. Liga Narodów, która poddała się woli Mussoliniego, obróciła w niwecz wszystko, co dotychczas zdziałano w dziedzinie zbiorowego bezpieczeństwa, i pogrzebała wiarę w zwycięstwo moralności politycznej. Stała się rzecz wysoce niebezpieczna na przyszłość i mogąca mieć groźne następstwa. Mimo wszystko miljony ludzi wierzyło, że z utworzeniem Ligi Narodów nastanie nowa era w dziejach ludzkości. Pozbawieni dziś tej wiary, nie pomnożą oni spewnością szeregów umiarkowanych.

Liga Narodów istnieć będzie nadal, ale bankructwo moralne-polityczne tej instytucji jest zupełne.

BARBARZYŃSTWO WŁOSKIE

„Kurjer Warszawski" drukuje od pewnego czasu wspomnienia cesarza abisyńskiego, spisane przez jednego z dziennikarzy zagranicznych, który mu towarzyszył w podróży z francuskiego Dżibutti do Palestyny. Cesarz opowiada szczegółowo, jak Włosi przygotowywali się do wojny, jak sprowokowali zajście w Ual-Ual i jak bez żadnej uzasadnionej przyczyny rozpoczęli wojnę. Następnie przechodzi cesarz do opisania działań wojennych. Jak się okazuje z opowiadania cesarza abisyńskiego, Włosi w pierwszym okresie wojny nie odnieśli ani jednego poważniejszego sukcesu, lecz przeciwnie, byli niejednokrotnie bici przez Abisyńczyków, chociaż posiadali ogromną przewagę techniczną. Nie mogąc odnieść upragnionego zwycięstwa, Włosi usiłowali przekupić wodzów abisyńskich, namawiali ich do zdrady, stosowali najrozmaitsze podstępy. Nie wiele to pomogło, bo tylko ras Gugsa zdradził cesarza i ojczyznę. Wtedy Włosi, widząc, że wojna może się przeciągnąć długo, zaczęli używać gazów trujących, przyczem stosowali najstraszniejszą truciznę — iperyt, w najgroźniejszej i najniebezpieczniejszej formie. Rozpraszali go z samolotów i opadał iperyt na ziemię w formie mgły, wskutek czego ulegali zatruciu nietylko ludzie i zwierzęta, ale również woda i roślinność. Ludzie, najokrutniej poparzeni, w najstraszniejszych męczarniach padali bez życia, ginęły zwierzęta, woda w jeziorach i rzekach pokryła się tłustemi plamami i stała się nie do użycia. W tych warunkach niepodobieństwem było dalsze prowadzenie wojny. To nie była wojna, ale masowe mordowanie ludzi przez niewidocznego nieprzyjaciela. Niektóre opisy cesarza robią wstrząsające wrażenie. Czyny, popełnione przez Włochów, przynoszą wstyd naszej cywilizacji, a ich okrywają hańbą. Tragicznie też brzmią słowa cesarza, gdy mówi o swej wierze w Ligę Narodów i w sprawiedliwość międzynarodową. Podczas pobytu w Genewie, skąd wyjechał już do Londynu, przekonał się cesarz abisyński, jak ta wiara była nieuzasadniona. Zapłacił za nią wygnaniem i utratą niepodległości swego państwa.

Polityk.



Niejaki Jose Palma, mieszkaniec Sewilli ustanowił oryginalny rekord w biegu w specjalnym kole na dystansie 600 kilometrów, dzie osiągał w swym fantastycznym wehikule szybkość do 40 kilometrów na godzinę (Palma podobno nem... [illegible] Sewillę od Madrytu.)

Niemcy zawarły układ z Austrją

11 bm. w sobotę zawarty został układ niemiecko-austrjacki.

Urzędowy komunikat niemiecki zaczyna się oświadczeniem, iż układ jest wyrazem troski Niemiec o zachowanie pokoju w Europie i najlepiej będzie służył interesom obu niemieckich krajów, między którymi zapanują stosunki wzajemnej przyjaźni.

Następnie podano cztery punkty zasadnicze układu:

1) opierając się na oświadczeniu kanclerza z 21 maja 1935 r. Niemcy uznają pełną suwerenność Austrji.

2) Rządy obu państw nie będą się mieszać wzajemnie do spraw wewnętrznych. W sprawie ruchu narodowo-socjalistycznego w Austrji pozostawia się wolną rękę rządowi wiedeńskiemu.

3) Rząd austrjacki nie napotka ze strony Niemiec na żadne trudności w prowadzeniu polityki międzynarodowej, opartej na protokułach rzymskich z roku 1934 i 1936. Austrja może dalej prowadzić swą politykę wobec Węgier i Włoch.

Rząd Związku Austrjackiego oplecać będzie swą politykę ogólną, a w szczególności wobec Rzeszy Niemieckiej, na zasadach, które odpowiadają temu, że Austrja uważa się za państwo niemieckie.

4) W celu wprowadzenia w życie zasad współpracy niemiecko-austrjackiej, wydane będą niebawem odpowiednie zarządzenia szczegółowe.

Zawarcie porozumienia niemiecko-austrjackiego jest największem wydarzeniem bieżących dni w polityce międzynarodowej.

Trudności włoskie w Abisynji

Wiadomości nadchodzące z Abisynji mówią o dużych trudnościach armji włoskiej. Aczkolwiek dowództwo włoskie od 2 miesięcy nie wydaje żadnych komunikatów wojennych, to jednak walka o Abisynję nie jest jeszcze wcale skończona.

Triumfalne doniesienia włoskie o zakończeniu wojny miały przedewszystkiem ten skutek, iż *żołnierze masowo zatęsknili za krajem*. Oficerowie i żołnierze masowo składają podania o zezwolenie na powrót do kraju. Przykład marsz. Badoglio, hr. Ciano i synów Mussoliniego działa zaraźliwie. Skoro wojna skończona, to każdy chce wracać do kraju.

Mussolini oczywiście nie godzi się na wycofanie większości wojsk, a czyniąc wyjątki dla oddziałów, które w Afryce pozostawały od lutego 1935 r., równocześnie wysyła nowe formacje. Marsz. Graziani ma więc pod swemi rozkazami jeszcze wciąż potężną armję, ale jej animusz osłabł. Przyczyniła się do tego także pora deszczowa, która ujemnie wpływa na stan zdrowotny wojska.

Pacyfikację terenu, który armja włoska już ma za sobą, zamierzano przeprowadzić przy pomocy samolotów. Jest to jednak bardzo trudne zadanie, gdyż spowodu braku map samoloty często błądzą, a *niema lotnisk ani lądowisk*.

Naogół jednak na tyłach armji włoskiej panuje względny spokój. Znawcy Abisynji przewidują, że *ogień partyzantki rozpali się tu dopiero po ustaniu pory deszczowej względnie wtedy, gdy wysłannicy Negusa dadzą hasło do powstania*.

Inaczej się przedstawia sytuacja w zachodniej i południowo-zachodniej Abisynji. Tu działają jeszcze *duże, kilkutysięczne grupy abisyńskie*. Niektóre podlegają rozkazowi rządu prowizorycznego w *Gore*, inne jeszcze łączności z nim nie nawiązały. Oddziały te operują bez żadnego głębszego planu strategicznego, przyczyniają jednak Włochom dużo trudności. *Linja kolejowa z Addis Abeby do Dżibutti jest ustawicznie niepokojona przez te wojska*. A jest to obecnie jedyna droga komunikacyjna, bo drogi kołowe stały się nie do użycia.

Gen. Graziani stosuje system masowych represyj. Te okrucieństwa jednak wywołują coraz większą nienawiść tubylców.

Zbrojenia niemieckie zaniepokoiły Francję i Belgję

Szef sztabu generalnego gen. van den Bergen, omawiając przed mieszaną komisją wojskową problemat obronności kraju, stwierdził, że przewidując możliwość niespodziewanego wtargnięcia nieprzyjaciela, zamierza zapobiec temu przez stałe utrzymanie dostatecznej ilości wyszkolonego wojska. Pociągnie to jednak za sobą przedłużenie służby wojskowej w piechocie, kawalerji, artylerji polowej i korpusie zmotoryzowanym do 18 miesięcy, a w artylerji fortecznej do 16 miesięcy.

Na łamach prasy francuskiej można zauważyć naskutek postępów zbrojeń niemieckich pewne zaniepokojenie, czy system fortyfikacyjny na granicy wschodniej jest w stanie w zupełności zabezpieczyć Francję przed ewentualnym atakiem.

Jak twierdzi senator Lemery w „Le Petit Bleu", Rzesza posiada w chwili obecnej obok 80-ciu dywizyj linjowych, również conamniej 13 zmotoryzowanych dywizyj, w tem 3 dywizje pancerne, które same rozporządzają większą siłą artylerji, niż cała armja niemiecka w r. 1914.

W związku z tym faktem należy sobie zadać dwa pytania:

1) czy „Linja Maginot'a" jest w stanie oprzeć się atakowi nowoczesnego sprzętu wojennego, a w szczególności ciężkich czołgów.

2) Czy wyłom, uczyniony w tej linji nie mógłby okazać się równoznacznym z otwarciem dla armji nieprzyjacielskiej drogi do reszty kraju.

Co piszą inni?

Kampanja żydowska

Po wyroku przytyckim żydzi rozpoczęli gwałtowną kampanję na terenie kraju. Ale nie ograniczyli się bynajmniej do rozgrywki wewnętrznej, lecz przenieśli ją na teren zagraniczny, gdzie prowadzą atak już wprost skierowany przeciwko państwu i narodowi polskiemu.

Bo oto w „Głosie Narodu" czytamy:

„Leży przede mną niemiecki tygodnik żydowski, wydawany w Pradze p. t. „Selbstwehr" (Samoobrona), numer z dn. 3. VII. Cała jego pierwsza strona poświęcona jest „prześladowaniu" żydów w Polsce, a szczególnie wyrokowi w procesie przytyckim. Czytamy więc z rzadką perfidją i tendencyjnie spreparowane sprawozdanie z procesu i z wyroku, a obok niego — artykuł wstępny, p. t. „Polnische Justiz", będący stekiem obelg i brutalnych napaści na polskie sądownictwo„ państwo i naród polski.

Trudno tutaj cytować te kalumnje i obelgi. Stwierdzić jednak muszę, że tak gwałtownego ataku na Polskę i jej instytucje sądowe nie spotkałem dotąd w swej dziennikarskiej pracy. Jeżeli kiedy, to w tym wypadku napewno można mówić o obłąkanej nienawiści.

Artykuł kończy się wiadomościami, jakoby cała prawie Polska ogarnięta była akcją pogromową, i jakoby specjalnie w „Galicji" (!) „w wielu wsiach żydzi żyli pod straszliwym terorem"...

Przytoczywszy w odpowiednio spreparowanem sprawozdaniu wyrok przytycki (skazanie żyda Lesko na 8 lat więzienia) i obrzuciwszy błotem polski wymiar sprawiedliwości, autor artykułu apeluje do „sumienia świata" (!) i do „demokracji Zachodu" o zajęcie się losem żydostwa w Polsce.

Wolno przypuszczać, iż artykuł polsko-żydowskiego organu był inspirowany z Polski. Świadczą o tem pewne szczegóły, które mógł znać tylko ten, kto się przysłuchiwał rozprawie."

Krakowskie pismo dodaje:

„Jest rzeczą możliwą, że wystąpienie tego pisma stanowi zapowiedź zorganizowanej akcji antypolskiej żydów. Gdyby tak było, to musielibyśmy powiedzieć, że żydzi w Polsce chwytają za broń, która się okaże niebezpieczną właśnie dla nich. Naród polski nie ścierpi szkalowania go przed obcymi."

Czy mamy tu jednak do czynienia tylko z zapowiedzią? Czy artykuł praskiego tygodnika nie jest już przejawem tej akcji? Jeśli tak jest, to jest to jeszcze jednym dowodem starej prawdy, że żydzi są złymi politykami.

Sowieckie „zmiany ustrojowe"

Gen. Władysław Sikorski, omawiając w „Kurjerze Warszawskim" istotne znaczenie projektu nowej konstytucji sowieckiej stwierdza, że Sowietom zależy dziś przedewszystkiem na wzmocnieniu ich pozycji moralnej w świecie, oraz na podniesieniu siły moralnej wewnątrz kraju.

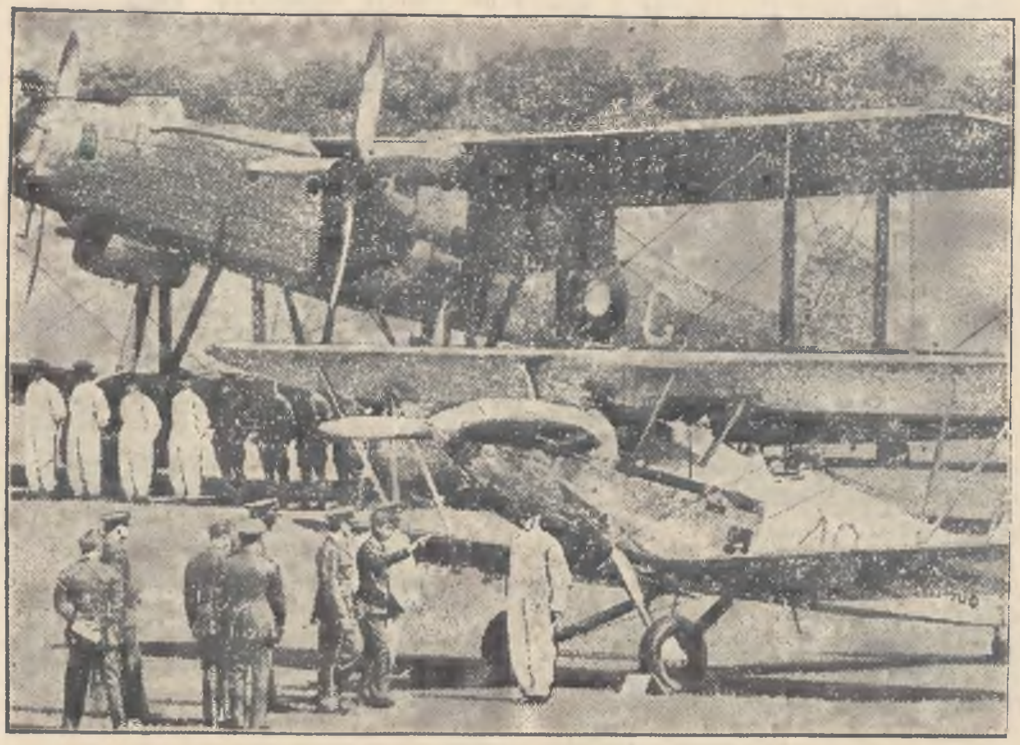
„Przyszła wojna — stwierdza gen. Sikorski, — podzieli się prawdopodobnie na dwie wyraźne a odrębne fazy. Pierwsza wyróżni się wszędzie niebywałą gwałtownością i szybkością działań. Odpowiednio uzupełniane wojska stale dążyć będą w tej fazie początkowej do zaskoczenia przeciwnika i do złamania jego woli, zanim potrafi on zmobilizować i rzucić na szalę wydarzeń wszelkie rezerwy materjalne. Jeśliby te usiłowania zawiodły, wówczas dopiero nastąpi faza druga, przedłużająca wojnę i wciągające w jej krąg najliczniejsze masy ludzkie i jak najpotężniejsze środki działania.

Okazuje się, że rząd w pełni znaczenia tego słowa absolutny i posiadający władzę nieograniczoną, skoncentrowaną nadomiar w ręku jednego człowieka, uwielbianego, jakoby przez masy, czuje się za słaby, aby podołać zadaniom i ciężarowi wojny nowoczesnej. Nawet w Rosji zaczynają pojmować, że brutalność nie jest nigdy jednoznaczna z siłą i że wszelka tyranja odbija się zawsze w sposób zgubny na zdolności obronnej państwa i narodu.

Pod wpływem wojny, podczas której wolność obywateli była, jest i będzie najsilniejszym puklerzem państwa, prysną, jak bańka mydlana, wszelkie inne złudzenia, odsłaniając właściwy stan rzeczy. Nie dziw więc, że pod wpływem niebezpieczeństwa wojny dyktatorzy sowieccy usiłują zbliżyć się do społeczeństwa, ,że próbują mu ulżyć i dać chociażby ułudę swobód obywatelskich."

I gen. Sikorski konkluduje:

„Rozumiemy dobrze, że do zapanowania w Rosji swobody myślenia i swobody działania jest i dziś, pomimo inicjatywy, o której mowa, nieskończenie daleko. Bolszewicy nie wypuszczą tak łatwo władzy, którą zdobyli w oparciu na przemocy fizycznej. Podejmując jednak rewizję konstytucji, narzuconej przez siebie Rosji, uznali tem samem konieczność zmian zasadniczych w totalnym systemie ustrojowym, którego są autorami."



Król angielski Edward VIII zwiedza w Milden hall stacjonowany tam pułk lotniczy.

P. Beck zachowuje spokój

Coraz więcej pism bije na alarm spowodu rozzuchwalenia hitlerowców gdańskich. Milczą, lub zachowują dziwny spokój jedynie pisma najbardziej zbliżone do pałacu Brühlowskiego, siedziby p. Becka.

Jedno z pism żartuje, że po wizycie Greisera w restauracjach genewskich pojawiło się nowe danie: ozór cielęcy na brunatno. Niezły dowcip, ale dowcipami sprawy zbyć nie można.

„Kurjer Poranny" oświadcza:

„Rzeczpospolita Polska szanuje tradycje i dążności kulturalne oraz prawa narodowe ludności gdańskiej. Nie zniesie jednak uszczerbku najmniejszego w swoich prawach nad ujściem Wisły; w prawach, założonych w geopolityce, wyrytych w naturze terytorjum, a uświęconych przez dzieje narodu polskiego.

Możemy rozumieć, lub przynajmniej starać się zrozumieć przesłanki, które spowodowały p. Greisera do tak nerwowego ataku w Genewie: im głębiej wszakże je zrozumiemy, tem silniej i niezłomniej im się przeciwstawiamy."

Tak to się pisze, ale kraj jakoś tego „niezłomnego" przeciwstawiania się nie widzi. Przynajmniej ze strony p. Becka.

P. Greiser, Forster i towarzysze robili dotąd, co chcieli. Naruszali konstytucję, zbroili „szturmówki", przeprowadzali pobór do armji niemieckiej, składali hołdy dygnitarzom partji hitlerowskiej, wogóle starali się upodabniać Gdańsk do Niemiec. A p. Beck zapraszał p. Greisera na polowania do Białowieży.

W chwili obecnej sytuacja jest też osobliwa. Dyplomaci Francji i Anglji podejmują w Genewie kontrakcję przeciw planom hitlerowców ,p. Beck się do tego przyłącza. Wcale nie występuje z inicjatywą, nie śpieszy się, o nie! Ambasadorowie Francji i Anglji składają protest w Berlinie. O proteście Polski głucho.

„I. K. C." podaje taką depeszę:

„W związku z sytuacją w Gdańsku, wyrażają sfery dyplomatyczne Londynu zapatrywanie, że Anglja nie dopuści żadną miarą do połączenia Gdańska z Niemcami. P. Eden poinformować miał o tem ministra Becka, który dodał ze swej strony, że w kwestji Gdańska są interesy zarówno polskie, jak i angielskie identyczne."

Więc to wygląda tak: Anglja zapowiada, że Niemcom Gdańska zagarnąć nie pozwoli, a p. Beck potakuje.

Interesy Polski i Anglji są identyczne? Anglicy patrzą na Gdańsk mniejwięcej tak, jak na wyspę Bahrein. Dla Polski natomiast sprawa ujść Wisły to zagadnienie fundamentalne, decydujące o naszym dostępie do morza, o naszej potędze. To też p. Beck dziękując p. Edenowi powinien był jednak zaznaczyć, że Polsak w sprawie Gdańska wystąpi stokroć energiczniej niż Anglja. Bo p. Eden zapowiadał również, że „nie dopuści" do zagarnięcia Abisynji, a potem sam wniosek o zniesienie sankcyj przeforsował.

Zacytujmy jeszcze kilka słów z „I. K. C.":

„Tutejsza (wiedeńska) prasa wieczorna przypomina, że w roku ubiegłym było w pogotowiu sześć dywizyj polskich celem ewentualnego obsadzenia Gdańska."

No, jeśli to tak było, to trzeba stwierdzić, że nie p. Beck komenderował temi dywizjami. Nie on zapowiadał, że Polska nie pozwoli oderwać żadnego guzika od swej sukni, nie on urządzał wielkie manewry wojskowe pod Tucholą.

Nasze błędy w Gdańsku

W związku z planami Greisera „Dziennik Bydgoski" pisze:

„Pamiętajmy, że nasze błędy w Gdańsku były niewspółmiernie olbrzymie. Nietylko prowadziliśmy złą politykę nazewnątrz. Co taki p. Strassburger robił z gdańskimi Polakami? Poco na ten grunt przeszczepiał walki wewnętrzno-partyjne? Dziś nawet tej ostoi w Gdańsku nie mamy, jakąby była silna i zwarta Polonja. Trzeba będzie teraz za to wszystko płacić!!"

„Głos Narodu" zauważa:

„Musimy być czujnymi i przedewszystkiem nieulnymi. Musimy wrócić do polityki Batorego w stosunku do Gdańska..· A to tem bardziej, że w r. 1577 Gdańsk mógł liczyć tylko na pomoc Danji i Lubeki, a dziś ma za sobą „cały naród niemiecki", jak to powiedział p. Greiser."

Fachowcy — to najważniejsze

Błyskawiczne podróże gen. Składkowskiego, zmierzające do skontrolowania tylko punktualności, bez wnikania w istotę pracy urzędników, budzą coraz więcej krytycznych uwag. „Głos Narodu" wskazuje, że braki naszego aparatu urzędniczego pochodzą z obsadzania kierowniczych stanowisk pod kątem widzenia czysto politycznym, a nie fachowym.

„Jeżeli naczelne i kierownicze stanowiska, wymagające wiedzy fachowej, obsadza się osobami, niewykwalifikowanemi fachowo w tej, czy innej gałęzi i pociesza się myślą, że osoby te mają do dyspozycji fachowych pomocników, to wówczas dzieje się jedno z dwojga: albo tego rodzaju „dyrektor" staje się manekinem w rękach swych podwładnych i automatem do podpisywania różnych rozporządzeń, sprawozdań i okólników, albo też chce pokazać, że się na tem sam dobrze zna, że posiada „inicjatywę" i robi głupstwa, które często narażają skarb Państwa na straty materjalne, a samo Państwo na utratę prestiżu."

Źródła niepokoju na wsi

Agencja Agrarna podała, że w dniach 9 i 10 lipca bawił na terenie powiatów jarosławskiego i przeworskiego delegat premjera Składkowskiego, p. naczelnik — inż. Jabłonowski. Przeprowadził on osobiście, stykając się wyłącznie z miejscową ludnością bez udziału władz, badania, dotyczące przyczyn strajku oraz wypadków w Krzeczowicach.

To niezły pomysł. Pierwsza podróż gen. Składkowskiego, który w Rzeszowie spotkał się z 2 pułkownikami — wojewodami (Gnoińskim i Beliną-Prażmowskim) nie mogła zapoznać rządu z nastrojami ludności.

Ciekawą jest też wiadomość, że prokurator sądu okręgowego w Przemyślu zarządził ekshumację sądową zwłok osób, które spowodu ran, odniesionych podczas wypadków w Krzeczowicach, zmarły w szpitalu przemyskim. Komisji sądowo - lekarskiej przewodniczył sędzia Misky, jako biegły był dr. Meyer.

Przy ekshumacji można dokładnie ustalić, jak zostały zabite lub ranione poszczególne osoby. Z przodu czy z tyłu? Gdy nacierały na policję czy też gdy uciekały? Szczegół ważny.

Słusznie jednak podkreśla „ABC", że nie wystarczą żadne półśrodki, bo lud żąda zmiany systemu.

„Chłop znienawidził policjanta, od którego w ciągu szeregu lat tylu doznał szykan. Chłop przekonał się, że mu odebrano prawdziwy samorząd gminny, że mu utrudniono pracę spółdzielczą, że był i jest zawsze na szarym końcu — chłop „ma już dość". I dlatego w Nowosielcach nie mówiono o żadnych postulatach ekonomicznych, ale o zasadniczej zmianie systemu. A mówiła to najpoważniejsza, najdojrzalsza część chłopstwa. Żywioły zaś gorętsze, niecierpliwsze, wybuchają coraz częściej."

Pomimo wzburzenia nastrojów na wsi mają do ludu zaufanie nawet koła przemysłowe. Tygodnik „Depesza" swój artykuł na ten temat tak zatytułował: „Przemysł i chłop najlepiej obronią kraj i dadzą najlepsze wojsko. Ale muszą mieć swobodę rozwoju i udział w rządach".

A w tekście czytamy:

„Wieś polska bez przemysłu w miastach będzie biedowała i nigdy nie wyjdzie z nędzy. Przemysł dla chłopa ma właściwie takie znaczenie, jak ziemia. Albo ziemia, albo przemysł. Oczywiście, lepiej ziemia, ale gdy ziemi jest za mało, lub jej wcale niema, to tylko przemysł.

Oto, jakie wspólne interesy wiążą chłopów i przemysł. Dla tego też przemysł nie obawia się zdrowego ruchu chłopskiego, a przeciwnie — pragnie go, życzy mu jaknajlepiej i chciałby, aby uświadomiony chłop-posiadacz w Polsce miał wpływ na politykę gospodarczą w państwie, bo wierzy, że ten wpływ wykorzysta w kierunku poparcia przemysłu, wytworzenia dlań przyjaznych warunków, wzmocnienia inicjatywy prywatnej, zwalczania nadmiernego etatyzmu, polipa biurokratycznego itd."

Chociaż chłopi trochę inaczej patrzą na przemysł, a o prosanacyjnej polityce „Lewiatana" nie zapomnieli, to jednak to zaufanie do ludu, najzdrowszej warstwy narodu, jest bardzo charakterystyczne.

Kara śmierci za nadużycia?

W Wilnie nawet sanacyjni publicyści czarno oceniają obecny stan rzeczy. P. Mackiewicz w „Słowie" (nazywający swe pismo „niezależnem") pisze artykuł pod wymownym tytułem „Rozprzężenie", a w „Kur. Wileńskim" p. Leczycki, omawiając nastroje mas, domaga się przywrócenia prawa sierpniowego z r. 1920, skazującego na śmierć sprawców wielkich nadużyć finansowych.

„Sądzę, że najwyższy wymiar kary powinien być stosowany tylko na wypadek nadużyć cynicznych. Nadużyć, którym towarzyszy akcja nabycia majątku, uwolnienia się od pracy, do końca życia kosztem społeczeństwa. Skrucha, zwroty strat, nałóg, możnaby traktować jako okoliczności łagodzące.

Jednakże zasadniczo wprowadzenie kary śmierci za wielkie defraudacje, zwłaszcza na szkodę skarbu państwa, wydaje się w czasach obecnych wprost historyczną koniecznością. Wielkie afery tegoroczne, wywołały spustoszenie, szczególnie niebezpieczne w psychologji mas ludowych."

„W czasach obecnych"... Tak, po 10 latach sanacji moralnej, złodziejstw i brudów jest więcej niż dawniej. „Wielkie afery tegoroczne", jak się wyraża p. Leczycki, istotnie oburzają wszystkich.

Co do nas jednak, to jako zwolennicy praworządności opowiadamy się za wyczerpaniem najpierw środków normalnych. Zastosujmy to, co przewidują obecne ustawy, ale zastosujmy w całej rozciągłości i do wszystkich, nie wyłączając nikogo. Przecież obecne ustawy zupełnie wystarczają do umieszczenia wielu głośnych figur w więzieniu już to tarnowskim, gdzie siedzi Parylewiczowa, już to jakiemś innem. Obecne ustawy umożliwiają też odebranie sum skradzionych i wynagrodzenie państwu tych szkód, jakie poniosło.

Obniżka długów rolniczych

Długi posiadaczy gospodarstw wiejskich z tytułu reszty ceny kupna nieruchomości ziemskich — powstałe w okresie od 28 kwietnia 1924 r. do 1 lipca 1932 r. — mogą być na wniosek strony zainteresowanej przez Powiatowy Urząd Rozjemczy obniżone.

Wniosek o obniżenie długu rolniczego z tytułu reszty ceny kupna nieruchomości ziemskich, należy złożyć do Powiatowego Urzędu Rozjemczego w terminie nie późniejszym jak do dnia 28 października 1937 roku.

Na uregulowanie długu powstałego z tytułu reszty ceny kupna — pozostaje rolnikom zaledwie 15 miesięcy czasu.

O poradę i pomoc — rolnicy winni się zgłaszać u Delegata Wojewódzkiego Biura do Spraw Finansowo Rolnych, [illegible] terenie danego powiatu.

ANTONI MARCZYŃSKI
W DŻUNGLACH BIRMY
Powieść egzotyczna

(39)

Rzeczywiście, Glaspell jeszcze stał na brzegu. Stwierdziwszy to, Zosia podniosła szkła więcej, objęła pożegnalnem spojrzeniem całe miasteczko, poczem zaczęła szukać budynku, w którym...

— Boże, Boże, czemu ten ktoś znęca się wciąż nade mną! — wyszeptała, wzdrygnąwszy się na wspomnienie owej przykrej sceny.

Ceremonja dobiegła końca, kiedy wszedł jakiś kulis i wręczył Zosi bukiet kwiatów. Do opasującej go wstążki była przytwierdzona kartka papieru, na której czyjaś niewprawna ręka nagryzmoliła po angielsku:

„Pocieszyłaś się szybko, ty suko!

Prado i Glaspell schwytali uciekającego kulisa, lecz nie dowiedzieli się, od kogo otrzymał bukiet. Kulis był niemową.

— — — — — — — — — —

Kiedy to wydarzyło się właściwie? Onegdaj? Czy pięć minut temu? Czy przed tygodniem? Zosia nie zdołała tego obliczyć, względnie nie chciała... Perspektywa najlżejszego wysiłku myśli przejmowała ją obecnie taką samą odrazą, jak świadomość, że do obiadu trzeba przebrać się w wieczorowy strój i pomiędzy kabiną, a jadalnią przebyć schody, liczące „aż" dwadzieścia stopni. To bezprzykładne rozleniwienie ogarnęło zresztą wszystkich białych pasażerów. Chlubnym wyjątkiem był jakiś stary Anglik, geolog. Jegomość ten od początku podróży nietylko wciąż coś czytał, ale nawet „miał zdrowie" robić notatki, lub pisać na maszynie „portable", którą trzymał na kolanach. Przeszkadzała mu w tej pracy, jak mogła, córka, skwaśniała pannica, wyraźnie chora na spleen i doprowadzało to do ostrych utarczek słownych, w których uczony nie unikał bardzo dosadnych określań.

— Nudzisz się znowu? Więc czytaj! — perorował właśnie. — Obojętnie co, czy naukową rozprawę, czy powieść, czy choćby gazetę, ale czytaj, jeśli nie chcesz uchodzić za małpę!

— Papa się zapomina!

— Za małpoluda! — „złagodził" swe porównanie. — Tak, moja córko. Mogę cię zapewnić, że pithecantropos erectus, czyli, jak wy laicy mówicie, małpolud, znaleziony koło Trinil na Jawie w warstwach, które okazały się dyluwjalne, a nie, jak pierwotnie sądzono, trzeciorzędowe, objawiał taki sam wstręt do czytania, jak ty!

Trzeźwa uwaga córki, że nawet w aluwjum nie śniło się nikomu o kunszcie pisania i czytania, wywołała istny atak furji, zakończony oświadczeniem, które było policzkiem dla wszystkich rozleniwionych pasażerów:

— Człowiek, który żywi wstręt do czytania jest albo chamem, albo bezmyślnem, przez omyłkę w ludzki kształt wcielonem, bydlęciem!

Jakby na komendę ożyły wszystkie leżaki i papierowy szelest przebiegł wzdłuż całego pokładu. Zapalczywy geolog był pono znanym uczonym, gromada dygnitarzy miejskich odprowadzała go na statek w Prome, sam „Lieutenant-Governor", spędzający lato w Maymyo, miał go przyjąć na specjalnej audjencji i jak tu nie liczyć się z opinją takiej firmy! Więc każdy pasażer chwytał gazetę, czy książkę i bardzo demonstracyjnie zabierał się do czytania, by dowieść, że nie jest ani chamem, ani bydlęciem.

Zosia poszła za przykładem innych. Tonacja ryku, w jakiej geolog wygłosił swoje radykalne credo, mogła była przerwać nawet letarg, a cóż dopiero apatję... Czytać? Zgoda, ale co? Gazety? Nie nęciła ją lektura dzienników w obecnym jej nastroju. Lecz spod gazet wysunął się gruby zeszyt, oprawiony w safjan. „MÓJ DZIENNIK PODRÓŻY", przeczytała na pierwszej stronnicy, na drugiej zaś: „NAJUKOCHAŃSZEJ ZOSIEŃCE POŚWIĘCAM". Któraż kobieta zwlekałaby z rozpoczęciem lektury dzieła, które autor poświęcił właśnie jej?!

Aż sześć stronic zajmowało wyjaśnienie, dlaczego on, Freddy Prado postanowił notować swoje wrażenia z podróży i czemu tę decyzję powziął dopiero w Prome, dnia 20-go sierpnia 1914 roku, a nie wcześniej o parę miesięcy, czy lat. „Był to bowiem najszczęśliwszy dzień w mojem życiu", brzmiała konkluzja długich wywodów. W porównaniu z tak obszernym wstępem, dalsze notatki grzeszyły właściwie zbytnią zwięzłością. Zresztą niechaj Czytelnik sam to osądzi:

21-go SIERPNIA.

Godzina 6,15, odjazd z Prome. Drogą, wytyczoną przez kolorowe boje, statek spieszy na głębinę. Zacny Glaspell długo spogląda za nami. Pogoda piękna.

Godz. 11,45, pierwszy postój, miasteczko Thayetmyo, ongiś ważna forteczka Anglików. Upał. Schodzimy do jadalni na tiffin, moja Zosieńka prawie nic nie je, niestety. A kuchnia niezła.

Popołudniu na pokładach jeszcze cieplej. Okolice malownicze, flora bujna, miejscami mangrowe. Domki tubylców stoją na palach, na których ciemne obwódki świadczą zdaleka, że poziom wezbranych wód obniżył się już o dwie stopy. Rybołówstwo kwitnie tu wszędzie.

Godz. 17,20 wieś Minhla, ruiny birmańskiego fortu. Zosia zdrzemnęła się trochę, rozdycha, trapią je złe sny. Ach, ten Robert, ten podły Robert!

Godz. 19,15, Magwe, a nieco dalej, lecz na drugim brzegu, równie mała mieścina, Minbu. Tu wysiada większość pasażerów 3-ciej klasy, sami pielgrzymi. Czekają na nich wozy zaprzężone w woły. W Minbu — cenna relikwja buddystów, odcisk stopy Buddy. (Ciekawym, czy ten półbóg był także „Plattfuss"?).

Tutaj nocujemy, ale nikt z białych na brzeg nie schodzi. Nocne spacery dla europejczyków są tu pono równie niebezpieczne, jak dla statku nocna żegluga po zdradzieckiej Irawadi.

O spaniu ani marzyć. Moja kabina jest od strony bakburty, którą popołudniowe słońce nieprawdopodobnie rozpaliło. Lakier śmierdzi, zaduch straszliwy. Chcę nocować na pokładzie, ale tam znów chmary moskitów o tej porze, a na febrę nie reflektuję. Wściekły błądzę po statku, potem do północy gram w karty z podobnymi pechowcami, aż wkońcu przygarnia mnie I-szy mechanik. Męcząc się u niego na wąskiej i krótkiej kanapce, mam tylko tę pociechę, że moja żoneczka śpi sobie wygodnie w łóżku, w swej względnie chłodnej kabinie, przylegającej do sterburty. Zasypiam dopiero koło 3-ciej nad ranem...

— Biedak. Nie wiedziałam, że jemu dali tak złą kabinę! — pomyślała Zosia i odwróciła następną kartę tego „dziennika podróży".

22-go SIERPNIA.

Godz. 5,45. Budzi mnie zgrzyt łańcuchów kotwicznych. Wybiegam na pokład. Słońce właśnie wschodzi i cudnie barwi małe, stare pagody, gęsto rozsiane na wysokich brzegach rzeki. Po 6-tej odjazd z Minbu.

Nastaje przykry etap podróży. Szalony upał od rana, krajobraz niemal pustynny na obydwuch brzegach. Irawadi rozlewa się tu szeroko (ca. 4 km.), zato staje się płytszą, przez co trzeba płynąć ostrożniej i jeszcze wolniej, o zgrozo!

Godz. 11-ta. Yenan-Gyaung, czyli „Cuchnący strumień", centrum naftowego przemysłu Birmy. Las wiertniczych wież i szubienice żórawi portowych. Kanikuła straszna, dwuch palaczy już zemdlało. My, z 1-szej klasy, siedzimy bezczynnie w najgłębszym cieniu, chłodzimy sobie ręce grupkami lodu, a jeszcze nam zagorąco. Pomimo to Zosieńka lepiej mi dziś wygląda, niż wczoraj, dzięki Bogu.

Podczas lunchu mała atrakcja, pasiaty delfin rzeczny. Nietępiony, gdyż rybacy wierzą, że napędza im ryby do sieci, rozmnożył się w Irawadi ogromnie; do wieczora widziałem ich parę tuzinów.

Na lewym brzegu znów bujniejsze zarośla. Zakrywają całkowicie miejscowość Sinbyugyun, widać tylko pagodę. Powietrze coraz bardziej duszne.

Hen, we wschodniej stronie wyłaniają się kontury wygasłego wulkanu, Popa, a na zachodzie Góra Wiktorji, (ponad 3.000 m. podobno), najwyższy szczyt gór arakańskich.

Słońce zachodzi, dobijamy do Silemyo, tu spędzimy drugą noc. Ujechaliśmy dziś zaledwie 140 klm., wciąż pod prąd, to prawda, ale jak na pospieszny parowiec to właściwie mało.

Przy obiedzie rozmowa o wojnie. Makler okrętowy z Silemyo przyniósł wiadomość, że armje niemieckie zajęły już prawie całą Belgję i wkroczyły do Francji. Pijemy na pohybel Niemcom i za zwycięstwo Anglji.

Przed udaniem się na spoczynek do swej kabiny Zosieńka mocno uścisnęła mi dłoń. Chce mi się krzyczeć z radości, która jeszcze wzrasta, gdy przegrywam w pokera 12 rupij, bo „kto nie ma szczęścia w kartach, ten..."

23-go SIERPNIA.

Odjazd już o 5-tej rano, gdyż mamy dziś zrobić 110 mil, czyli 176 klm.

Na brzegach malownicze pagórki, pokryte dżunglą, a z tych zielonych gąszczów wystrzelają gejzery szkarłatnych kwiatów. „Płomieniami lasu" zwą je Anglicy, nasz geolog, przyjrzawszy się im przez lornetę, mruknął: „To jest bombax malabaricum" ale jak brzmi ludzka nazwa tych pięknych drzew, nie zdołałem ustalić.

Drugą ozdobą brzegów są niezliczone pagody. Każdy nabożny birmańczyk stara się ufundować pagodę, choćby malutką, ale potem nie troszczy się o nią ani trochę, uważając, że swoje zrobił. Dzięki temu większość tych świątyń przy tutejszym klimacie i zaborczości flory rozsypuje się w gruzy bardzo szybko.

Godz. 9,38, miejscowość Yenangyat, znów kopalnie nafty, lecz już wyczerpane. Olbrzymie czerwone zbiorniki i wieże wiertnicze ledwie wyzierają z dżungli, która szybko kończy swą zwycięską kontrofensywę.

Moja Zosieńka wygląda dziś prześlicznie, jest dla mnie wcale łaskawa, pozwala sprowadzić się pod ramię na „tiffin", ale tu pryska miły nastrój. Okazuje się teraz, że w Silemyo przybył nam pasażer, oficer angielski, nadomiar złego porucznik artylerji, ba, nawet trochę podobny do R. Wilkinsa. Zwłaszcza jego szare oczy i...

Tu autor tych notatek, pisanych z rozwagą i z chytrem wyrachowaniem, popełnił przecież dużą nieostrożność. Ponieważ rzekomo wysłał dwa Zosine listy do Roberta, mógł zerknąć na adres, mógł oficjalnie wiedzieć, że młody Wilkins jest porucznikiem. Ale skąd znał tak dokładnie jego rysopis?!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika gospodarcza

POPRAWA W SZWECJI. W okresie 11 miesięcy roku budżetowego 1935/36 (lipiec 1935 — maj 1936) szwedzkie dochody państwowe wyniosły 885 milj. kor., czyli o 91 milj. kor. więcej, niż w analogicznym okresie porzedniego roku budżetowego.

ZBIORY ŚLIWEK W JUGOSŁAWJI. W roku bieżącym Jugosławja będzie mogła wywieźć 15 do 20.000 wagonów świeżych śliwek i 4.000 do 5.000 wagonów śliwek suszonych.

PRZYWÓZ WĘGLA DO AUSTRJI. Ogólny kontyngent na przywóz węgla do Austrji w lipcu br. ustalony został na 68.40 ton wobec 44.700 ton w czerwcu br. Polsce przyznano 48.750 ton, czyli **o 18.750 ton więcej, niż w czerwcu br.**

Kontyngent na przywóz **koksu** ustalono na 12.000 ton wobec 8.000 ton w czerwcu. Z powyższej kwoty przypada na Polskę 3.600 ton wobec 2.400 ton.

URLOPY WE WŁÓKIENNICTWIE. Wielki przemysł włókienniczy zwiększył ostatnio liczbę robotników, korzystających z urlopów wypoczynkowych. W ten sposób przemysł zamierza przebrnąć okres obecnych trudności dewizowych, przewidując, że w drugiej połowie lipca, lub najpóźniej w sierpniu winno nastąpić pewne odprężenie w tej dziedzinie.

ZJAZD ŁĄKARZY. W dniach 22 i 23 ub. m. odbył się w Państwowem Gospodarstwie Łąkowem w Rząśniku (pow. pułtuski, koło Wyszkowa) doroczny Zjazd Stowarzyszenia Łąkarzy. Uczestnicy Zjazdu mieli możność zapoznania się z najbardziej nowoczesnemi metodami zagospodarowania torfowisk.

VII TARGI WOŁYŃSKIE, które odbędą się we wrześniu w Równem, są organizowane na wielką skalę. Buduje się kilka nowych pawilonów.

RUCH STATKÓW W GDYNI. W ciągu czerwca do portu gdyńskiego zawinęły 383 statki o pojemności 382 tys. ton, odpłynęło zaś 377 statków o pojemności 366,8 tys. ton. — Pierwsze miejsce zajęła bandera szwedzka, drugie — polska, trzecie — angielska.

KONSUMCJA PIWA. Zimna i deszcze, które panowały w Polsce w pierwszej dekadzie czerwca, spowodowały dość znaczny spadek konsumcji piwa. Browary polskie sprzedały na rynku krajowym w czerwcu rb. 115.000 hl. piwa wobec 124.000 hl. w maju rb. i 140 tys. hl. w czerwcu ub. r.

W pierwszem półroczu 1936 r. sprzedaż piwa na rynku wewnętrznym osiągnęła cyfrę 500 tysięcy hektolitrów czyli **wzrosła** w stosunku do odpowiedniego okresu 1935 r. o 7 tysięcy hl., a więc o 1.4 proc.

CENY OWOCÓW W GDYNI. Popyt na pomarańcze w Gdyni w związku z okresem konsumcji owoców krajowych, (truskawek, czereśni), znacznie się zmniejszył. Natomiast wzrósł popyt na cytryny. Ceny cytryn w końcu czerwca rb. podniosły się w stosunku do pierwszej połowy miesiąca o 80 do 100 proc., a w lipcu osiągnęły dalszą jeszcze zwyżkę.

W ciągu lipca rb. nadejść ma do Gdyni większy transport cytryn syryjskich. Importerzy oczekują nadejścia około 15.000 skrzyn tego artykułu.

Ceny bananów w Gdyni nieco zniżkowały, a to wskutek zwiększonego dowozu z krajów podzwrotnikowych w tranzakcjach wiązanych.

2.700 LUDZI zatrudniają obecnie kamieniołomy w Janowej Dolinie na Wołyniu. — Produkcja szybko wzrasta.

ZWYŻKA CEN GĘSI. Cena płacona obecnie producentom przez eksporterów za sztukę gęsi, zdatnej do **wywozu,** wynosi, zależnie od terenu, 3.20 — 3.60 zł., loco stacja załadowcza. W porównaniu z cenami z ubiegłego tygodnia, oznacza to zwyżkę o 10 — 20 gr. na sztuce.

PRODUKCJA ZŁOTA W R. 1936. Statystycy amerykańscy obliczają, że tegoroczna produkcja złota wzrośnie z 1 miljona kg. w roku 1935 do przeszło 1.1 miljn. kg. w roku bieżącym.

Z CZECH DO SZWECJI. Pewne żeglugowe przedsiębiorstwo szwedzkie zawarło z czeską firmą „Elbe-Schiffahrts" umowę w sprawie przewozu towarów między obu krajami. Towary czeskie będą szły przez Łabę i kanał Lubecki do Lubecki, gdzie będą przeładowywane na statki szwedzkie, które zabierać będą również przesyłki, przeznaczone dla Danji i Norwegji.

WYWÓZ BEKONÓW MALEJE. Wywóz bekonów z Gdyni w ciągu pierwszych pięciu miesięcy br. wyniósł 8,5 tys. ton, w r. ub. zaś w tym samym czasie wynosił 28,7 tys ton.

FUTRA ROSYJSKIE W LIPSKU. Przedstawicielstwo handlowe Sowietów w Lipsku po rocznej przerwie ma znowu otworzyć swe składy futrzane.

HANDEL NA WILEŃSZCZYŹNIE. Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie przeprowadziła badania porównawcze nad sytuacją handlu na ziemiach północno - wschodnich. — Poczynione obserwacje, dotyczące około 800 największych firm ze wszystkich branż, świadczą o zwiększeniu się obrotów **w r. 1935.** W porównaniu do r. 1934, obrót badanych 800 firm **wzrósł** w 1935 r. o 10 proc.

Przed wymianą pożyczek trzeba sprawdzić wygrane

15 lipca rozpoczyna się wymiana niektórych pożyczek państwowych na obligację nowej 4 procentowej Pożyczki Konsolidacyjnej. W związku z tem wywieszone będą w kasach urzędów skarbowych i banków państwowych specjalne pouczenia dotyczące sprawdzania wylosowanych obligacyj premjowych. Zgłaszający do wymiany obligacje premjowych pożyczek inwestycyjnej i budowlanej, obowiązani są sami sprawdzić uprzednio, czy obligacje nie były w swoim czasie wylosowane i czy nie padły na nie premje. Wszelkie późniejsze reklamacje co do nieodebranych premij pozostaną bez uwzględnienia, a premje przejdą na własność skarbu państwa.

Podorywanie ściernisk i siew mieszanek

Niedługo legną żyta i pszenice a nieco później jęczmiona i owsy pod kosami żniwiarzy. Po skoszeniu zboża pozostaje ściernie. Każdy ścierń jest jak wiadomo w środku pusty. Ile takich ścierni na roli tyle też wentylatorów, któremi uchodzi w powietrze wilgoć gleby. O tem się łatwo przekonać. Przy koszeniu zboża, czy to kosami, czy żniwiarką stąpamy mimo panującej suszy po roli spulchnionej. Atoli już w kilka dni, kiedy jeszcze zboże dosycha, ścierniska stają się twarde i suche, tak iż pług przy podorywanie wyskakuje z skiby, podorka staje się niekiedy wręcz niemożliwa i musi być zastąpiona orką głęboką. Świadczy to, że podskórna wilgoć roli ścierniem ulotniła się, a pulchna powierzchnia zasklepiła się i zeskalała. To zatwardnienie ścierniska nie przeszkadza atoli chwastom a zwłaszcza perzowi w jego rozwoju. By ulatnianiu się wilgoci zapobiec musimy te wentylatory t.j. ściernie przez natychmiastową płytką podorkę, kiedy jeszcze zboże stoi w kopach, ściąć i zaraz gładkiem walcem przywałować. Wskutek podorki zetniemy również stare korzenie perzu. Za kilka dni podorówka zazieleni się, a wtedy ostra brona i kultywator wytępią perz i inne chwasty radykalne.

„Zagroda Wzorowa", organ **„Małopolskich Kółek Rolniczych"** podaje kilka trafnych uwag na temat wczesnej podorki ściernisk, które poniżej przytaczamy:

„Podorywką zatrzymujemy resztki wilgoci w roli, nie pozwalając jej wyparować, przez co znacznie jest ułatwiona później orka jesienna, a szczególnie orka siewna pod oziminy, zarówno na gruntach cięższych, jak i lżejszych, na której w razie suchej jesieni, lepiej i równiej wschodzą posiane oziminy. Nasiona chwastów, które rosły w zbożu, dojrzały i wysiały się, gdy zaraz zostaną przykryte płytką podorówką wschodzą, a skiełkowane, niszczymy broną.. Pozostawione osypane nasiona chwastów nieprzykryte na piewierzchni ziemi, otaczają się grubą i twardą otoczką, skutkiem czego później przyorane nie odrazu kiełkują, a dopiero często po kilku latach zachwaszczają rolę. Stosując rok rocznie wczesne podorywki, możemy z czasem bardzo wydatnie odchwaścić swoje pola. Najodpowiedniejszą porą i sposobem tępienia chwastów rozłogowych, **jakim jest perz**, jest również **podorywka ściernisk**. Z odwróconych i przesuszonych na słońcu skib najłatwiej i najdokładniej wyciąga się drapaczami perz. Wyciąganie bowiem perzu dopiero na wiosnę, co się tak często spotyka przed sadzeniem ziemniaków lub siewem buraków, nigdy nie jest tak dokładne, jak latem po podorywce, a w dodatku zabiegi wiosenne nietylko opóźniają siewy, ale co gorsza, wysuszają i rozpylają rolę, co w rezultacie odbija się zawsze ujemnie na plonach. Odwracając wreszcie podorywką górną część roli, resztki pożniwne ścierniska, dostawszy się, do wilgotniejszej warstwy gleby, butwieją i przez to wzbogacają rolę w próchnicę. Podorywką niszczy się także szkodliwe muchy zbożowe, których gąsieniczki i poczwarki tkwią w ścierni. **Ażeby podorywka w zupełności odpowiadała swojemu zadaniu, musi być wykonana jaknajrychlej, t.j. zaraz po sprzęcie plonu, lub nawet jeszcze prędzej, pokładając między kopkami zboża.** Podorywki wykonywać trzeba możliwie najpłyciej, aby nasiona chwastów nie dostawały się głęboko. Jeżeli jest sucho, a pole nie jest zaperzone, można podorywkę przywałować, by chwasty prędzej wzeszły, a następnie zniszczyć je broną. Podorywki najlepiej wykonuje się dwu lub więcej skibowcami, ale i jednoskibowe pługi dobrze je wykonują, byleby lemiesz był dobrze wyostrzony. Jeżeli grunt jest lżejszy i czasu mamy mało, to podorywkę można zastąpić częściowo kultywatorem, lub broną sprężynową.

Drugą czynnością po żniwach jest **uprawa poplonów** tj. rośliń o krótkim okresie wegetacyjnym, które przed nastaniem zimy dadzą plon czy to w postaci zielonej masy, czy to w postaci korzeni. Ś. p. prof. Kazimierz Miczyński w swej książce p.t. „Rolnik wzorowy", którą nawiasem mówiąc, powinien posiadać każdy gospodarz, tak mówi w rozdziale 92 gim: **Ściernisk wcześnie opróżnionych nie powinno się zostawiać bez obsiewu, używanie ich** (t. zn. ściernisk) **na pastwiska jest wielkim błędem i marnotrawstwem roli"...**

Siać plony można dla dwojakiego użytku: na **paszę dla bydła i na zielony nawóz.**

Na paszę dla inwentarza najlepiej nadają się mieszanki wyki z grochem, bobikiem i owsem lub jęczmieniem, albo gorczyca biała i tatarka pastewna z dodatkiem peluszki lub wyki, albo żyto z inkarnatką, a z okopowych rzepa ścierniskowa. Wybór tej lub innej mieszanki zależy od rodzaju gleby i od zasobności jej w wilgoć. Dobrze jest przed ich siewem dać potrząskę obornika. W ten sposób późniejszą jesienią, gdy bydło już zejdzie z pastwisk, mamy jeszcze dobrą paszę dla bydła, oszczędzając na paszach przygotowanych na zimę.

Oznaki zbliżającej się burzy

Jeżeli chmury kłębiaste szybko rosną, występując w formie spiętrzonych wałów, a spód ich ma kierunek poziomy, należy oczekiwać burzy z deszczem.

Gdy bardzo wysoka chmura kłębiasta przemienia się w chmurę burzową, z której części górnej wychodzą promieniste chmury pierzaste, lub której część górna rozchodzi się w kształcie grzyba, to przy wilgotności powietrza należy oczekiwać gradu.

Gdy rano, lub w ciągu dnia widoczne się stają „baranki", lub gdy ku wieczorowi podnoszą się chmury kłębiasto-warstwowe, można oczekiwać burzy w ciągu nocy.

Gdy w ciągu dnia letniego i jasnej pogody chmury mają przeważnie charakter warstwowo-kłębiasty, burze nocne powtarzają się często przez kilka nocy zrzędu.

Gdy słabe, lub z oddali pochodzące dźwięki dają się szczególnie wyraźnie słyszeć, jest to oznaką wielkiej wilgotności warstw dolnych powietrza i to być może zwiastunem burzy, lub opadów.

Jeżeli na dolnej powierzchni, nadciągającej chmury burzowej występują stopniowo liczne, okrągłe na dół skierowane wyrostki, jest to oznaką, że chmura ulegnie rozproszeniu bez burzy.

Dlaczego należy niszczyć chwasty

Chwasty zabierają miejsce ziemiopłodom, a silnie parując, kradną wodę, wilgoć z gruntu. Korzenie chwastów kradną ziemiopłodom sole mineralne pożywne, rozpuszczalne w wodzie, wraz z którą chciwie je chłoną. Bujne wzrostem chwasty ocieniają roślinę uprawną, kradną jej słońce i jego życiodajne promienie cieplne oraz chemiczne. Chwasty kwitną obficie i wydają masowo nasiona, dostając się w tej postaci do ziarna siewnego. Chwasty z rodziny krzyżowych przenoszą kiłę kapuścianą (wroga kapusty, kalafiorów, rzodkiewki i innych warzyw z tej rodziny), oraz szereg owadzich szkodników, niszczących nasze zbiory. Chwasty z rodziny szorstkolistnych przenoszą rdzę brunatną na żyta. Korzyniowe chwasty (oset, mniszek lekarski, często chrzan, perz, skrzypy, czyściec błotny i inne) tkwią uporczywie w gruncie, odradzając się z roku na rok. Chwasty niszczyć należy: wśród ziemiopłodów, na miedzach, po rowach przydrożnych, na placach wiejskich i miejskich, na pastwiskach i nieużytkach, koło domów, po podwórkach, śmietniskach, wądołach i na ścieżkach ogrodowych.

Drobne

KWASZENIE POMIDORÓW.

Pomidory można bardzo prosto kwasić, zwyczajnie jak ogórki w baryłkach. Postępuje się zupełnie jak z ogórkami. Pomidory obetrzeć, nałożyć do wyparzonej baryłki, zagotować woda, dać do niej jedną część soli na 5 części wody (np. 1 litr soli na 5 litrów wody), zalać wystudzoną łaką pomidory, przycisnąć krążkiem i postępować z tem dalej jak zwykle. Łaka powinna być tak gęsta, żeby w niej jajko mogło pływać. Pomidory kwaszone są wyborne na sosy, do ziemniaków, do różnych potraw, a zwłaszcza do zup. Słynny jest pomidorowy rusiński barszcz — a do tego jest wyborna gruba kukurydziana kasza!

KISZENIE OGÓRKÓW DOMOWYM SPOSOBEM

Obmyte czysto ogórki (poobcinać końce z obydwu stron) układać w garnku kamiennym, dodać ząbek czosnku, przykryć wiązką kopru, kminku, dać kromkę żytniego chleba, zalać dobrze osoloną letnią wodą, przycisnąć denkiem i kamieniem i postawić w kuchni na jeden do trzech dni. Gdy już zakisną i są dość kwaśne, wyjąć chleb a ogórki wynieść do piwnicy.

ZBIÓR, PRZECHOWYWANIE I WYSYŁKA OWOCU.

Aby owoce należycie przechować, należy pamiętać o terminie i sposobie zbioru. Zbiór zacząć od wczesnych odmian, co ma miejsce w końcu lipca. Do zbierania owoców służą specjalne zbieracze. Jesienne owoce zacząć zbierać w połowie września, zaś zimowe w połowie października. Jeżeli lato było suche, to zbiory rozpoczną się o 10 dni wcześniej i o tem należy zawsze pamiętać.

LECZENIE KASZLU U SWINI.

U świń o złych warunkach hygjenicznych chowania występują bardzo często choroby chroniczne. Ma to miejsce zazwyczaj u świń chowanych i umieszczonych w chlewniach murowanych, wilgotnych, bez dostatecznego dopływu światła i powietrza. Swinie, które np. zapadną na jedną z chorób np. kaszel, źle się rozwijają i mało przybierają na wadze. Najlepszem lekarstwem dla nich jest dobra i obfita karma, pastwisko, powietrze i słońce. Pozatem zaleca się dawać im przez 2 tygodnie codziennie do karmy po 0,2—0,3 gramy mythylenblan medicinal, rozpuszczany w mleku chudem lub w wodzie.

Króliki angorskie



Sześciomiesięczne „Angory" z krajowej hodowli zarodowej „Maszyce" pow. olkuski.

Królik angorski stanowi wybitnie swoisty typ wśród licznej gromady tych zwierzątek. Podczas gdy większość różnorodnych ras i odmian królików zalicza się do rzędu **futerkowych,** względnie **futerkowo-mięsnych,** czyli dostarczających mięsa i skórek, królik angorski należy do rzędu **czesankowych,** czyli **wełnistych,** ze względu na **długą puszystą wełnę,** którą strzyże się podczas życia tego zwierzątka, podobnie jak owcy. Z tego wynika, że królik angorski jest jedynym królikiem, który za życia daje dochód, gdy natomiast wszystkie inne rasy i odmiany królików dają dochód dopiero po ich zabiciu.

Królik angorski nie jest bynajmniej jakąś nową rasą, gdyż zwierzęta te są znane od bardzo dawna. Chów tych królików nie jest żadną nowością, to też tak u nas jak i zagranicą spotyka się te zwierzęta u różnych amatorów, ale zbytniej uwagi nie zwracano na ich stronę użytkową. Dopiero w ostatnich latach zajęto się usilniej chowem angorów dla celów użytkowych i doprowadzono je do lepszej jakości.

Obfitość wełnistego włosa zasłania kształty tego miłego zwierzątka i czyni go większem niż jest w istocie. **Waży on od 2 i pół do 4 kg.** Czasem spotyka się sztuki cięższe ponad 4 kg. naogół jednak waga bywa mniejsza.

Główną właśnie zaletą tego zwierzątka jest jego wełnisty włos dający nadzwyczaj delikatną i miękką wełnę. Wełniste włosy angorskiego królika (bezrdzeniowe) powinny być cienkie, jedwabiste, delikatne i przytem karbikowane; im więcej na króliku włosów bezrdzeniowych tem lepiej. Prócz włosów bezrdzeniowych (wełnistych) spotyka się na króliku włosy proste (rdzeniowe) zwane przez hodowców — ościami. Im mniej takich włosów na króliku, tem lepiej.

Długość rozciągniętego włosa karbikowanego waha się w granicach 10—18 cm. U królików wybitnie wełnistych spotyka się nieraz włos znacznie dłuższy, (dochodzący do 25 cm. i więcej.)

Dużą rolę odgrywa również gęstość wełny: króliki z bardzo długim lecz rzadkim włosem są mało wydajne, a co gorsza przekazują tę wadę potomstwu. Przy ocenaniu na króliku zalet wełnistości należy zbadać, czy nie tworzy się wzdłuż grzbietu przedział, co świadczy o tem, że wełna jest rzadka.

Grubość włosa bywa różna: jedne zwierzątka odznaczają się wybitnie delikatną, cienką i jedwabistą wełną, inne posiadają włos grubszy, ordynarniejszy, co zależy od wielu czynników. Dużą tu rolę odgrywa pochodzenie królika oraz sposób utrzymania.

Również chowane są odmiany kolorowe królika angórskiego. Z jednej strony wyprodukowano odmiany (głównie w Anglji i Francji) jednobarwne jak to: czarną, żółtą, niebieską, bronzową, jak również wielobarwne: srebrzyste, czarne podpalane, niebieskie podpalane, szynszylowe itd. Ponieważ barwne odmiany otrzymano przez krzyżowanie królików angorskich z krótkowłosemi, dlatego bardzo trudno o wybitnie wełniste okazy wśród angorów barwnych (kolorowych). Stosunkowo największą wartość posiadają odmiany: niebieska, żółta i czarna,

Dział gospodarczy

Nędza wsi w świetle cyfr

Jakkolwiek drobny rolnik przeważnie spożywa wytwory własnego gospodarstwa (ziemniaki, masło, jaja, mleko, chleb it.d.) i jakkolwiek w dobie przesilenia gospodarczego warsztaty drobne zamykają się coraz bardziej w ramach samowystarczalności, to jednak ruch w kierunku uwstecznienia gospodarstw wiejskich nie był w stanie zmusić rolnika do całkowitego wycofania się ze spożycia innych artykułów, poza wytwarzanemi we własnem gospodarstwie. Spożycie dotkliwie spadło, co zresztą przemysł doskonale odczuwa, takie wszakże artykuły, jak cukier, kawa, herbata, sól, nafta i t. p., muszą być nabywane przez robotnika za gotówkę. Są to artykuły powszechnego, na wsi może nie zawsze codziennego użytku, ale **całkowicie obejść się bez nich nawet najskromniejsza rodzina rolnika nie może.**

W ostatnio opublikowanem wydawnictwie Państwowego Instytutu Naukowego Gosp. Wiejsk. w Puławach, omawiającem badania nad opłacalnością gospodarstw włościańskich w r. 1933-34, znajdujemy ciekawe materjały cyfrowe, dotyczące poruszonej wyżej dziedziny. Zaznaczyć należy, że spożycie w zakresie tych artykułów jest tak nikłe, że dla wygody, dla uniknięcia bardzo drobnych ułamków, przytoczone cyfry oznaczają grosze.

Wydatki przeciętne na gospodarstwo domowe, obliczone na osobę dorosłą dziennie wynoszą dla całej Polski nader skromną cyfrę 12,67 groszy, przyczem — w zależności od miejscowości — wahają się od 24,45 gr. w Wielkopolsce i 23.85 gr. na Śląsku do 4.69 gr. w woj. Nowogródzkiem i 6.00 gr. na Wileńszczyźnie. Cóż więc dorosły, w pełni sił fizycznych, mieszkaniec wsi może kupić za owe niecałe 13 groszy dziennie?

Najważniejszą pozycję stanowi **cukier,** na który wydaje się dziennie 1,75 gr., przyczem wahania w poszczególnych miejscowościach są bardzo znaczne: od 0.72 gr. w woj. Nowogródzkiem do 3.38 na Śląsku. Wszędzie jest to najpoważniejszy wydatek. Jedyny wyjątek stanowi **węgiel:** na Śląsku 5.00 gr., oraz w Wielkopolsce węgiel 4.49 gr. i drzewo 3.38 gr. przy wydatku na cukier w kwocie 2.51 gr.

Drugą poważną pozycją w wydatkach gospodarstwa domowego są **tłuszcze, na** które wydaje się dziennie na osobę dorosłą 1,37 gr., przyczem wahania są również duże: od 0,44 gr w woj. Nowogródzkiem do 2,42 gr. w Wielkopolsce. Dalszą pozycją będzie **mięso,** na które wydatek wynosi dziennie 1,25 gr. Tutaj rozpiętość wahań jest wręcz olbrzymia: od 0.14 groszy w woj. Nowogródzkiem do 2.37 groszy w Wielkopolsce. Chłop z okolic Nowogródka kupuje zatem mięsa za 1 grosz tygodniowo na osobę. W ciągu roku (!) wydaje pół złotego. Aczkolwiek ponadto ma on trochę mięsa z własnego gospodarstwa, to jednak jasnem jest, iż mijają całe miesiące, w których nie jada mięsa. Jeśli bowiem zabije własną świnię lub cielę, musi mięso szybko zjeść, by się nie zepsuło.

Największe wahania zachodzą w wydatkach na opał: od 0,34 gr. w woj. Nowogródzkiem do 8,49 gr. w Wielkopolsce, przyczem w woj. Nowogródzkiem włościanin węgla nie używa zupełnie (wydatek — 0), gdy na Śląsku wydaje 5,00 gr.

Najmniejsze natomiast wahania zachodzą w wydatkach na **światło** (prawdopodobnie na naftę), od 0,52 w woj. Białostockiem i 0,53 gr. na Polesiu do 1,29 gr. w Wielkopolsce i 1,19 gr. na Pomorzu, przeciętnie w całej Polsce 0,73. Tosamo stwierdzimy w wydatkach na **sól,** od 0,53 gr. w Wielkopolsce do 0.88 gr. na Pomorzu, przeciętnie zaś w Polsce włościanin wydaje na sól 0.68 gr. dziennie.

Najniższą pozycją w budżecie domowym włościanina są wydatki na **warzywa** (przeciętnie 0,05 gr.), na **owoce** (0,08 gr.) **ryż** (0,10 gr), **ryby i śledzie** (0,11 gr.), co jest zresztą zrozumiałe, gdyż jedne z tych artykułów są produkowane w gospodarstwie i dokupywane są wyjątkowo (warzywa, owoce), inne grają rolę jedynie zastępczą (ryż zamiast kaszy).

Jeżeli chodzi o wydatki na gospodarstwo domowe w zależności od wielkości gosp. rolnego, to — jak tego należało się spodziewać — wydatki te wzrastają wraz ze wzrostem obszaru gospodarstwa. Tak więc najmniejsze warsztaty rolne (2—3 ha) wydają na osobę dorosłą 10.42 gr. dziennie, gospodarstwo 3—5 hektarowe — 10,59 gr., 5—10 ha — 10,81 gr., 10—15 ha — 11,42 gr., 15—30 ha — 14,81 gr., wreszcie największe gospodarstwa 30—50 hektarowe wydają 17,47 gr. dziennie.

Jeżeli wziąć te wydatki z perspektywy kilku lat, to dynamika wydatków rzeczowych będzie się przedstawiała następująco. Przed kryzysem, w okresie 1926-1930 r. na gospodarstwo domowe wydatkowano przeciętnie 31,07 gr. dziennie na osobę, w r. 1930-31 cyfra ta spadła do 23,22 gr., w r. 1931-32 — do 17,38, w r. 1932-33 — do 13.74, wreszcie w ostatnim 1933-34 r., dla którego posiadamy opublikowane przez Instytut cyfry — do 12,67 gr. W porównaniu z okresem pomyślnej konjunktury wydatki te **obniżyły się** o 59.2 proc. (z 31.07 do 12.67 gr.), t.j. prawie o tyleż, o ile spadły ceny artykułów, wytwarzanych przez rolnika. Łączność pomiędzy temi cenami a wydatkami na gospodarstwo domowe jest zupełnie wyraźna. To też jeżeli rolnictwo ma powrócić do udziału w ogólnem spożyciu, należy zwiększyć jego dochody.

Przytoczone wyżej liczby, same przez się nader cenne i niezmiernie ciekawe, mają rzecz prosta tylko charakter orjentacyjny, a to dlatego, że **badaniem Instytutu objęte są gospodarstwa zasobniejsze, lepiej zorganizowane, co wypływa choćby z faktu, że gospodarstwa te prowadzą od szeregu lat dość drobiazgową rachunkowość.**

Gdzie i jakie będą zbiory?

W Anglji trwająca ciepła pogoda oraz ostatnio wystarczające opady — spowodowały, że w ub. tygodniu zboża szybko dojrzewały. Stan jest całkowicie zadawalający, rokujący dobre zbiory.

Z **Argentyny** donoszą, że w ostatnim tygodniu były duże opady, tak, że w niektórych okolicach musiano zaprzestać zbioru kukurydzy. Do tej pory zebrano już prawie połowę zbiorów z pól.

We **Francji** trwająca posucha na północy kraju, powoduje duże szkody. W niewielu tylko departamentach spadły deszcze, co wpłynęło częściowo na poprawę stanu zbóż. Rząd francuski wprowadził monopol zbożowy. Trudno obecnie przewidzieć rezultat żniw tegorocznych. Prowizoryczne obliczenia oraz prywatne dane wskazują, że zbiory pszenicy wyniosą 5,8 milj. ton.

W niektórych okręgach **w Holandji** przymrozki w maju spowodowały duże szkody, lecz ponieważ w tym roku przestrzeń uprawy pszenicy i żyta jest większa, jak w r. ub., oczekuje się zbiorów **dobrych i wystarczających.** Od r. 1931 przestrzeń uprawowa pszenicy wzrosła o 100 proc.

Jak wynika z oświadczenia włoskiego ministra rolnictwa, tegoroczne zbiory zbóż we **Włoszech** nie będą zadawalające. Nadmierne opady spowodowały duże szkody, tak, że musiano przyorać zniszczone plony. Uważa się już za pewne, że tegoroczne zbiory nie osiągną poziomu z ub. r., t. j. 7,7 milj. ton.

W **Jugosławji** spodziewają się dobrych zbiorów, większych w stosunku do **r. ub.** o około 30—40 tysięcy wagonów.

Z **Rosji Sowieckiej** brak narazie bliższych informacyj. Naogół są przewidywania zadawalające. Południowa Rosja, nawiedzona posuchą, zacznie żniwa wcześnie.

W **Hiszpanji,** według danych urzędowych, tegoroczny zbiór pszenicy przekroczy ledwie 3,3 milj. ton, podczas gdy w ub. r. wyniósł 4,2 milj. ton.

W **Turcji** pszenica ucierpiała poważnie od rdzy. Zbiory będą mniejsze od zeszłorocznych, które wyniosły 2,4 milj. ton.

Z „raju sowieckiego“

Dla tych, którzy wciąż sądzą, że wieści o nędzy w Rosji sowieckiej są mocno przesadzone, podajemy bez komentarzy notatki z prasy sowieckiej.

W oficjalnych **„Izwiestiach“** z 3 czerwca br. czytamy: „Składnice chleba w mieście Gorkij od czterech dni są całkowicie puste, a piekarnie na przedmieściach Wysokij i Pieczora zamknięte są od trzech dni. **W ciągu ostatnich czterech dni nie wystarczało chleba na zaspokojenie potrzeb ludności...“**

Te same **„Izwiestia“** z dnia 2 czerwca podają taką skargę matki, „Ubolewam nieraz, że mam synka. Dla mego czteroletniego syna nie mogę **znaleźć obuwia ani ubrania...“**

„Sowietskaja Sibir“ w nr. 119 pisze: „Robotnikom stacji maszyn i traktorów w Rubcowsku **od marca nie wypłacono zarobków.** Kierownicy żniwiarek za pracę swą przy żniwach w roku **ubiegłym** dotąd nie zostali opłaceni...“

Organ zagłębia azowsko-czarnomorskiego **„Molot“** z dnia 28 maja rb. podaje taki charakterystyczny przez wielu robotników podpisany protest: „W fabryce miar i wag „Az czermietrowies“ w Konstantynowce w najwyższym stopniu lekceważone są prawa pracownicze. **Bardzo często pracujemy po dwanaście godzin i nie zawsze możemy wykorzystać dni odpoczynku.** Wielu robotników od roku 1934 nie otrzymało urlopów; wypłaty za pracę wstrzymywane są miesiącami; robotnicy i uczniowie traktowani są po grubiańsku. Uczniom wydziela się pracę ponad ich siły i zmusza do pracy poza ustalonym czasem...“

W nr. 129 **„Bakinskij Raboczyj“** skarży się, że w zakładach spożywczych okręgu Ali-Bajramlińskiego w Azerbejdżanie **niema cukru** i robotnicy nie mogą pijać nawet herbaty. W okręgach Agdasz, Bardy, Kirowabad it.d. odczuwa się w dodatku **brak soli.**

Podobnych skarg pełne są gazety sowieckie codziennie.

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY

z dnia 13 lipca 1936 r.

Papiery państwowe:

6 proc. poż. dolarowa 66.25, 4 proc. poż. dolarowa 46.75, 7 proc. poż. stabilizacyjna 50 — 50.50 drobne, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredytowe serja V 45.50 — 46, 4 i pół proc. L. Z. Złot. Pozn. Ziemskie Kredytowe serja L 41.75, 3 proc. poż. inwestycyjna I emisji poj. 65, I emisji serje 74. II emisji poj. 65, II emisji serje 73.

Akcje:

Bank Polski 103, Lilpop 12.50, Starachowice 32.50 — 32.25.

Dewizy:

Belgja 89.65, Berlin 213.45, Holandja 360.45, Londyn 26.63, Nowy Jork kabel 5.29 i trzy czwarte, Paryż 35.01, Praga 21.95, Sztokholm 137.30, Szwajcarja 173.05.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Dillonowska 47 i siedem ósmych, dolarowa 51.50, warszawska 39.75.

Waluty:

Belgi belgijskie 89.83 — 89.40, Dolary St. Zjednoczonych 5.31 — 5.27 i pół, Dolary kanadyjskie 5.28 — 5.25 i pół, Floreny holenderskie 361.17 — 359.45, Franki francuskie 35.08 — 34.92, Franki szwajcarskie 173.39 — 172.55, Funty angielskie 26.70 — 26.54, Guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, Korony czeskie 22.20 — 19.70, Korony duńskie 119.14 — 118.30, Korony norweskie 134.08 — 133.10, Korony szwedzkie 137.63 — 136.65, Liry włoskie 35 — 33, Marki fińskie 11.77 — 11.60, Marki niemieckie 143 — 138, Pesety hiszpańskie 63 — 61, Szylingi austrjackie 99 — 98, Marki niemieckie srebrne 150 — 145.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 13 lipca 1936 r.

Ceny parytet Poznań.

Jęczmień zimowy 14,75—15, Owies I gatunek 15,25—15,50, Owies standartowy 14,75—15, Lubin niebieski 12—12,50, Łubin żółty 15,50—16, Makuch lniany w taflach 15,25—15,50, Makuch rzepakowy 13—13,25. Reszta notowań bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne.

Obroty: żyta 282,5 ton, pszenicy 125 ton, jęczmienia 160 ton.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 13 lipca 1936 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru:	Kursy ustalone na podstawie: Cen transakc. od	do	Cen orjentac. od	do
Żyto	13,60	—	13,50	13,75
Pszenica jednolita	—	—	20,25	21,—
Pszenica zbierana	—	—	19,25	20,—
Owies jednolity	—	—	15,50	16,—
Owies zbierany	—	—	14,50	15,—
Jęczmień na kaszę	—	—	15,75	16,50
Jęczmień pastewny	—	—	15,—	15,50
Fasola biała	—	—	22,—	23,—
Fasola krasa	—	—	22,—	23,—
Łubin żółty	16,35	—	16,25	16,75
Łubin niebieski	—	—	12,—	12,50
Groch Victoria	—	—	26,—	27,—
Groch polny	—	—	21,—	22,—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	32,50	33,50
Mak	—	—	65,—	68,—
Kukurydza	—	—	15,—	16,—
Mąka pszenna g. I 0-20%	—	—	32,50	33,—
Mąka pszenna g. IA 0-45%	—	—	31,50	32,—
Mąka pszenna g. IB 0-55%	—	—	31,—	31,50
Mąka pszenna g. IC 0-60%	—	—	30,50	31,—
Mąka pszenna g. ID 0-65%	—	—	30,—	30,50
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	19,—	20,—
Mąka żytnia wycingowa 0-30%	—	—	22,50	23,—
Mąka żytnia g. I 0-50%	—	—	22,—	22,50
Mąka żytnia g. I 0-65%	—	—	20,75	21,25
Mąka żytnia g. II 50-65%	—	—	17,75	18,—
Mąka żytnia poślednia ponad 65%	—	—	15,50	16,—
Mąka żytnia razowa 0-95%	—	—	19,50	20,—
Otręby pszenne grube, przem. stand.	9,25	—	8,75	9,25
Otręby pszenne średnie	8,80	—	8,25	8,75
Otręby pszenne miałkie	—	—	8,—	8,25
Otręby żytnie	8,75	9,—	8,25	8,75
Kuchy lniane	15,50	—	15,25	15,50
Kuchy rzepakowe	—	—	12,75	13,25
Kuchy słonecznikowe 43-44%	—	—	15,75	16,75
Śrut słonecznikowy 34-36%	—	—	13,75	14,75
Śrut z pestek palmowych 19-21% w tem 1% tłuszczu	—	—	11,50	12,50
Słoma prasowana	—	—	3,75	4,25
Siano łąkowe	—	—	5,—	6,—
Siano koniczyna	—	—	6,—	7,—
Nasiona:				
Wyka	—	—	20,—	21,—
Peluszka	—	—	22,—	24,—

Ogólny obrót: 775 ton. W tem żyta: 90 ton. Usposobienie spokojne.

Co życie niesie?

Śmierć czworga dzieci w Wiśle pod Nasiłowym

Pod Nasiłowem, w pow. kozienickim (województwo kieleckie) zdarzył się tragiczny wypadek.

Podczas kąpieli w Wiśle czworga dzieci **poczęła tonąć Irena Walesek, licząca 7 lat.** Pośpieszył jej z pomocą **starszy brat wraz ze Stanisławem i Józefem Muszyńskimi.**

Chłopcy również poczęli tonąć i, mimo rozpaczliwych wysiłków, **wszystkie dzieci utonęły.**

Tydzień trwał pożar lasu, który wyrządził wielkie szkody

W dniu 6. bm. został ugaszony **pożar lasu państwowego i prywatnego na terenie gm. Miorskiej, który powstał, jak donosiliśmy, 30. ub. miesiąca.**

Po zagaszeniu pożaru ustalono, że las państwowy został opalony na przestrzeni 10 ha, **las prywatny na przestrzeni 400 ha.** Ponadto w prywatnym lesie spaliło się 1.000 metrów drzewa opałowego i 500 metrów papierówki. Opalony las jest wieku od 15 do 60 lat. — **Straty są bardzo duże, lecz narazie nieustalone.**

Śmierć dzieci w płomieniach

W miejscowości Hostowie w pow. tłumackim wybuchł nocą pożar. Ogień przerzucił się na sąsiednie gospodarstwa. Między innemi **spłonęła stodoła, w której spały dwie dziewczynki 10-cio i 13-letnia. Obie dziewczynki poniosły śmierć w płomieniach.**

Pożar w Pińsku

W nocy wybuchł w Pińsku groźny pożar, który gwałtownie objął liczne domy. Dzięki zmianie kierunku wiatru i ulewnemu deszczowi, udało się pożar zlokalizować. Spłonęło 13 domów, przyczem 5 osób straciło życie w płomieniach. Straty są bardzo znaczne.

Fala burz

Potworna fala burz połączonych z gradobiciem, jaka przeszła nad różnemi miejscowościami Województwa Kieleckiego, **spowodowała straty w zbiorach i ogrodach oraz ofiary w ludziach. We wsi Holendry piorun zabił 18-letnią dziewczynę.** W innych miejscowościach kilka osób zostało śmiertelnie porażonych od pioruna. W miejscowości Strzelce spłonął tartak.

Silna burza

W nocy 13 bm. we wschodniej części powiatu święciańskiego szalała burza, połączona z wichurą i ulewnym deszczem. Na trakcie płockim przy szosie, prowadzącej na Narocz, **wichura złamała dwadzieścia kilka przeszło 100-letnich brzóz. O sile wiatru świadczy fakt złamania niektórych pni przez pół, podczas gdy inne wyrwane z korzeniami zatarasowują drogę.** Olbrzymie potoki wód zerwały kilka mostków i uszkodziły drogi

Bohaterski czyn bezrobotnego

W Murckach na terenie „biedaszybów“ zdarzył się onegdaj tragiczny wypadek.

W jednym z szybików pracował 21-letni Engelbert *Stefanek* z Murcek. W szybie nagromadziły się gazy i w pewnym momencie Stefanek stracił przytomność. Spostrzegł to jego kolega, 30-letni bezrobotny Antoni *Wiewiórka* z Murcek, który bez wahania opuścił się na dno szybu, aby ratować kolegę.

Gazy jednak zmogły i jego. Przybyła na miejsce kolumna ratunkowa wydobyła obu zaczadzonych. Stefanka zdołano przywrócić do życia, natomiast Wiewiórka zmarł.

Zamach bombowy na dom żydowski w Będzinie

W ub. niedzielę późnym wieczorem, **dokonano w Będzinie zamachu bombowego na dom żydowski.**

Otóż o godz. 10-tej wieczorem jakiś nieznany osobnik **podrzucił do domu przy ulicy Małachowskiego 24. materjał wybuchowy,** poczem zbiegł.

Wskutek eksplozji został ranny w nogę **Icek Majer Wolman.**

Wiadomość o wybuchu bomby wywołała **wielkie przerażenie wśród żydów,** tembardziej, że jest to już **drugi skolei zamach na dom żydowski w Zagłębiu Dąbrowskiem.**

Policja prowadzi dochodzenie i jest już na tropie sprawców zamachu.

Dział lekarski

Tężec

Gospodarz przecina grube łupki drzewa ręczną piłą. Praca odbywa się tuż przy stajni, w bardzo bliskiem sąsiedztwie złożonego nawozu tak, że pracujący, przerywając przecinanie łupek, od czasu do czasu kładzie piłę na nawozie. W pewnym momencie rani się gospodarz nieznacznie piłą w palec. Ranka nic nieznacząca. **Po czterech dniach jednak występują dreszcze, ból głowy, ogólne osłabienie, w szóstym zaś dniu skurcze mięśni twarzy, później karku. Usta jakby zastygły w ciągłym uśmiechu.** Kiedy wezwano mnie do chorego, nietrudno było rozpoznać **tężca.** Przewieziony do szpitala zmarł po kilku dniach.

Kilkuletnie dziecko poparzone zostaje w chacie **wrzątkiem.** Za radą kumoszek matka oblepia poparzone miejsca skóry, na których pojawiły się pęcherze, gliną ogrodową. **W 6 dni potem zjawiają się objawy tężca z przebiegiem śmiertelnym.**

Inny gospodarz, skracając sobie drogę, przechodzi przez tor kolejowy. Potknąwszy się, upada i **lekko rani się w dłoń. Po czterech dniach wystąpiły charakterystyczne objawy tężca z przebiegiem śmiertelnym.**

Cóż powoduje, że czasem nawet tak małe zranienia, które w ogromnej większości wypadków kończą się zazwyczaj dość szybkiem wygojeniem, w przytoczonych wyżej wypadkach **skończyły się śmiercią?**

Otóż ciężkie to schorzenie wywołane zostało **zakażeniem rany bakterjami tężca. Bakterje te znajdują się w wielkiej ilości w powierzchownych warstwach ziemi na polach, w ogrodach, na gościńcach, natomiast prawie nigdy nie mogły wykazać badania obecności ich w lasach i w tych miejscach, gdzie tak człowiek, jak zwierzęta rzadko przebywają. Do tych powierzchownych warstw ziemi dostają się te bakterje wraz z nawozem końskim i bydła.** Rozwijają się one bowiem i mają tam doskonałe warunki rozwoju w przewodzie pokarmowym koni i bydła. Przyczem nawet w **odchodach ludzkich** badania niejednokrotnie je wykryły.

Pod mikroskopem bakterja tężca wygląda jak laseczka o zaokrąglonych końcach. Niektóre z tych laseczek mają na końcach zgrubienia, które czynią je podobną do pałeczki do bębna. Czasem na obu końcach laseczki zjawiają się takie zgrubienia i wtedy wygląda ona jak ciężarek do ćwiczeń gimnastycznych. Te zgrubienia na końcach laseczek, to wytwarzanie się tak zwanych spor. Kiedy taka spora się wytworzy, dalsza część laseczki ulega rozpuszczeniu. Spora tężcowa jest bardzo odporna na wysychanie i na wpływy temperatury. W miejscach, do których światło ma stały dostęp, wykrywano sporę tężcową nawet po kilku latach ich tam pobytu i to spory zdolne do dalszego rozwoju i silnej zdolności zakaźnej.

Aby bakterja tężcowa mogła żyć i rozwijać się, musi się znaleźć w środowisku, do którego niema dostępu tlen. Dostęp tlenu uniemożliwia rozwój bakterji. Jest to ważne ze względu na zakażenie.. Otóż zakażenie ze względu na tę charakterystyczną własność bakteryj tężcowej wtedy dochodzi do skutku, jeżeli dostęp tlenu do bakteryj tężcowych jest uniemożliwiony. Ponieważ w tkankach ludzkich i zwierzęcych tlen się zawsze znajduje, muszą się więc wytworzyć warunki, aby zakażenie tężcem mogło przyjść do skutku. Warunki te to brak tlenu. Do usunięcia tlenu z otoczenia bakteryj tężcowych przyczyniają się bakterje, do których rozwoju tlen jest konieczny. Aby zatem zakażenie tężcem mogło dojść do skutku, rana, do której dostają się bakterje tężcowe, musi być też zakażona bakterjami tlenowemi.

I tak się zazwyczaj dzieje. Zakażenie rany, której następowym skutkiem jest wybuch choroby tężca, jest zawsze zakażeniem mieszanem. Od czasu zakażenia aż do wybuchu choroby upływa czas od 4—6—15 dni. Jest to t. zw. stadjum utajenia. Po tym czasie występują dreszcze, ból głowy, osłabienie. Następuje skurcz mięśni szczękowych, który wybitnie utrudnia otwieranie ust. Skurcz ten jest bardzo silny, a powodując ściągnięcie mięśni ust, wywołuje wrażenie t. zw. sardonicznego uśmiechu. Skurcze rozprzestrzeniają się na mięśnie karku, barków, przechodząc na mięśnie klatki piersiowej i kończyn dolnych. Skurcze przełyku, krtani i przepony wywołują objaw podobny jak przy wściekliźnie, a mianowicie wstręt do połykania.

Chory na tężca jest niesłychanie wrażliwy na najmniejszy stuk, światło, głośniejsze rozmowy. Wszystkie takie pobudki powodują niezwykle silne drgawki i skurcze. Śmierć przychodzi z powodu niejako uduszenia, które powoduje skurcz mięśni klatki piersiowej, przepony i mięśnia sercowego.

Co do rokowania o przebiegu choroby, to tu do pewnego stopnia czas utajenia choroby jest miarodajny. Obserwacje stwierdzają, że im dłuższy czas utajenia, tem nadzieja wyjścia z choroby większa. I tak przy krótkim czasie utajenia jest mniej więcej 91 proc. wypadków śmiertelnych, przy czasie utajenia ponad 8—10 dni 52 procent.

Chociaż choroba tężca jest dość rzadką, a właściwie nazwać ją można chorobą przedewszystkiem wojenną (rany na polu bitew), to jednak ponieważ w czasie pokojowym też się trafia szczególnie po wsiach, zachodzi pytanie jak się od niej ustrzedz. Otóż zaznaczyć muszę że kiedy już się choroba objawi, prawie każde leczenie zawodzi, szczególnie po krótkim czasie utajenia. **Chroni zaś przeciw zakażeniu tężcem wstrzyknięcie w krótkim czasie po zranieniu surowicy przeciwtężcowej. Dlatego każdy lekarz, do którego zgłasza się chory z raną nawet nie wielką, jednak zanieczyszczoną ziemią, kurzem ulicznym i t. p. powinien wstrzyknąć zapobiegawczo surowicę przeciwtężcową. Natomiast po wybuchu choroby jak doświadczenia wykazały nawet wlewanie do żył surowicy do niczego nie doprowadziło.**

Dr. ZAPAŁOWICZ WŁADYSŁAW

SPROSTOWANIE

W poprzednim dziale lekarskim w artykule: **Wścieklizna** w 3 ustępie (w wierszu 38) w trzeciej szpalcie zakradł się błąd drukarski:

Ustęp ten powinien brzmieć:

Otóż, jeżeli pies jest podejrzany, że mógłby być chory na wściekliznę, pies taki musi zostać zabity, a **mózg** jego zbadany pod mikroskopem na tak zwane ciałka Negriego, (zamiast **mózg** — wydrukowano mięso) —

W 6-tym ustępie (wiersz 55) w trzeciej szpalcie, ustęp powinien brzmieć:

Istnieją **dwa** sposoby uchronienia się przed tak straszną chorobą (mylnie wydrukowano: istnieją chyba sposoby)

WPŁYWOWY SZWAGIER

i mocne stosunki

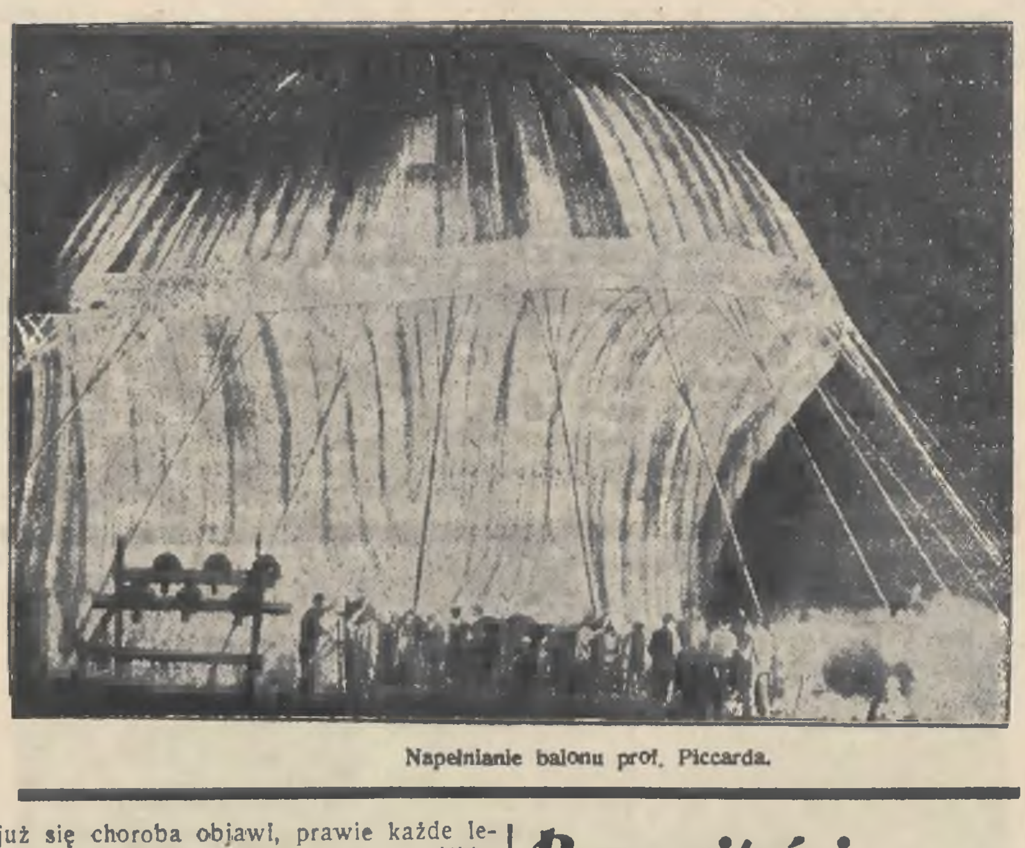
„Goniec Warszawski" ogłasza następujący list:

„Co znaczą w naszem życiu stosunki dowodzi następujący fakt. W Warszawie przy ul. Wareckiej 11 istniała niedawno firma p. n. *„Jan Kulesza i S-ka, piece i kuchnie stałe i przenośne."* Od paru jednak lat właściciel tej firmy, zwykły sobie przeciętny jegomość około 50-ki, zlikwidował swój sklep i wyszedł na szersze wody. Zrobił się *„specem" od upadłości* i powodzi się mu od tego czasu wcale nie źle: jest on od 2-ch lat syndykiem tymczasowym masy upadłości spółki akcyjnej „Perkun" w Warszawie, gdzie pobiera *na poczet przyszłego wynagrodzenia zaliczki w wysokości zł. 2500 miesięcznie.* Kupił sobie luksusowy samochód, jest stałym bywalcem najdroższych warszawskich lokali rozrywkowych, urządza towarzyskie polowania itp. Słowem z zwykłego sobie przeciętnego handlowca, jakich w Warszawie tysiące, zrobił się odrazu *członkim „elity"* sanacyjnej, panem „dyrektorem", któremu „byczo" się powodzi.

Przyczyną tego niespodziewanego i szalonego powodzenia jest całkiem nieznaczny fakt — nagły „spec" od upadłości jest *szwagrem* b. ministra *sprawiedliwości, obecnego pisarza hipotecznego p. Michałowskiego,* a dla Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie jest to zupełnie wystarczającą kwalifikacją do mianowania na syndyka Masy Upadłości dużej kiedyś fabryki motorów S-ka Akc. „Perkun". A że skutki gospodarki nowego „speca" odczuwają na swojej skórze wierzyciele tej fabryki, kogoż to obchodzi!

Tymczasowy stan upadłości, celem którego wg. przepisów prawa upadłościowego jest jedynie sprawdzenie wierzytelności upadłej firmy oraz sporządzenie jej bilansu i zwołanie zebrania wierzycieli firmy, trwa od lipca 1934 r. do dziś i o zwołanie wierzycieli firmy nic a nic nie słychać — przecież syndykowi Masy Upadłości wcale *nie śpieszy się pożegnać się z zaliczkami w wysokości 2500 zł. miesięcznie! To też starania b. pracowników f-my „Perkun" o należności, które wynoszą około 200.000 zł., a którzy na poczet tych należności otrzymali przez czas 2-ch lat gospodarki „speca" zaledwie około 13 procent, pozostają „wołaniem na puszczy", a podania ich o przyśpieszenie zebrania wierzycieli, skierowane do sędziego-komisarza dyrektora Banku Pow. Związkowego, Andrzeja Szarskiego i wiceprezesa S. O. Czesława Lautera, jako niezasługujące na uwagę, nie wywierają żadnych skutków. Mało tego, nawet zwrócenie się grupy* b. pracowników tej firmy do wiceprezesa *Lautera* w sprawie nadużyć, uprawianych przez urzędników Masy Upadłości, z podaniem konkretnych faktów, dokumentów i świadków, pragnących w tej sprawie złożyć zeznania, pozostaje bez żadnego echa.

„Byczo" jest jednak w Polsce, jeśli się ma wpływowych szwagrów i mocne stosunki!"



Napełnianie balonu prof. Piccarda.

Na wypadek wojny w Niemczech

Niemiecka prasa emigracyjna informuje, że departament gospodarczy niemieckiego ministerjum wojny przygotował w najdrobniejszych szczegółach zarządzenia o mobilizacji przemysłu na wypadek wojny.

Zarządzenia te przewidują, jakie produkty wyrabiać ma każda z fabryk w czasie wojny, a także do jakiej pracy będzie przydzielony każdy z zatrudnionych w danej fabryce.

Na zasadzie przepisów mobilizacyjnych, wprowadzono dla wszystkich zatrudnionych w przemyśle osobne karty rejestracyjne, na których figuruje rodzaj wykonywanego zajęcia w czasie pokoju i przydział na czas wojny.

Robotnicy mają być, jak zmobilizowani żołnierze, dyrektorzy fabryk — jak zmobilizowani oficerowie.

Przemysłowy plan mobilizacyjny ministerjum wojny ustalony został po długich rozmowach z kierownikami przemysłu niemieckiego.

Rozmaitości

NIETAKT CZY ZŁOŚLIWOŚĆ KURORTÓW GDAŃSKICH.

W wyniku rokowań polsko-gdańskich w sprawach dewizowych kuracjusze wyjeżdżający z Polski do Gdańska mają prawo wywieźć 500 zł. miesięcznie. W związku z tem kąpieliska gdańskie z Sopotami na czele rozpoczęły uprawiać ożywioną kampanję propagandową, rozsyłając prospekty w kilku językach, a m. in. także w polskim. Na prospektach tych umieszczona jest mapa orjentacyjna wybrzeża nad Bałtykiem. Jest rzeczą znamienną i godną specjalnej uwagi, że na mapce tej nie uwidoczniono wcale portu w Gdyni, co należy uważać z jednej strony za złośliwość ze strony zarządu kąpielisk w Sopotach, który jest wydawcą wspomnianej broszurki z drugiej strony jest to również i nietakt wobec Polski i polskich kuracjuszów, na których przecież kurorty gdańskie rokrocznie dużo zarabiają, a obecnie i jedynie na nich liczą.

GOŁĘBIE POCZTOWE KUNKURENCJĄ DLA RADJA.

Podczas pierwszej tak zwanej dziewiczej podróży olbrzyma morskiego „Queen Mary", publiczność angielska miała sposobność podziwiać zdjęcia fotograficzne z życia na statku, które, jak to można było zauważyć, nie były wysyłane drogą radjową. Tajemnica techniki została wyjaśniona dopiero po powrocie statku do Anglji. Okazało się przytem, że konkurencją dla radja w tym wypadku stanowiły 4 gołębie pocztowe, które zostały wzięte ze stacji pocztowej w Plymouth i tamże załadowane na okręt. Pierwsze dwa zostały wypuszczone w odległości 200 klm. od wybrzeża, dwa następne w odległości przeszło 400 klm. W aluminjowe rurki przymocowane do nożek ptaków włożono negatywy zdjęć. Ptaki przebyły przestrzeń tak szybko, iż następnego dnia gotowe fotografie ukazały się już w dziennikach angielskich.

KULTURA NIEMIECKA

Ciekawą próbkę kultury niemieckiej poznał pastor Stewart Herman, rektor amerykańskiego kościoła w Berlinie. Został on dotkliwie poturbowany przez zagorzałego nazistę, gdy odmówił przyłączenia się do 67,000,000 Niemców w przyjęciu pozycji „na baczność"! celem uczczenia minuty milczenia, poprzedzającej mowę Hitlera wygłoszoną w Essen. Pastor wyszedł z tunelu kolei na placu Nollendorfplatz i skierował się do swego zboru, znajdującego się w pobliżu. Była akurat godzina 4-ta popołudniu, wyznaczona na rozpoczęcie stania w milczeniu. Gdy pastor zamierzał przejść przez jezdnię, jakiś nazista pochwycił go, trzasnął go w kark i, otrząsnąwszy nim z całej siły, kazał mu stać na baczność.

Herman zaprotestował, mówiąc iż jako Amerykanin nie wiedział, że przed mową Hitlera trzeba przez minutę stać bez ruchu.

NAJOSOBLIWSZY NAGROBEK.

W Angouleme umarł przed dwoma laty fabrykant konjaku, Jean Fougeret. Fougeret, który posiadał jedną z największych piwnic francuskich, znany był ze swej szczodrobliwości. Pozatem odznaczał się on ekscentrycznością. Jego ostatnia wola nacechowana była tą samą oryginalnością, co rożne jego wyczyny za życia. Fougeret polecił bowiem wykonywom testamentu, aby pomnik na jego grobie wyobrażał aparat destylacyjny. W ten sposób pragnął Fougeret przypominać i po śmierci rodakom o tem, że był fabrykantem jednej z najlepszych marek konjaku. Olbrzymie zapasy likierów przeznaczył filantrop na rzecz biednych m. Angouleme i co rok odbywa się przetarg publiczny „białych kruków" w butelkach, z którego całkowity dochód idzie na wsparcie dla biednych.

CIEKAWY EKSPERYMENT PROF. PICCARDA.

Prof. Piccard przeprowadzi w najbliższych dniach w Brukseli niezwykle ciekawy eksperyment. Przygotowując swój przyszły lot do stratosfery na wys. 31.000 m., nie zdecydował się on jeszcze, jakim gazem będzie wypełniony jego balon. Prof. Piccard postanowił w związku z tem wypróbować praktycznie eksperyment pierwszych aeronautów braci Montgolfier, którzy w końcu 18 stulecia dokonywali lotów, ogrzewając powietrze znajdujące się w balonie. Powietrze, stając się lżejsze, unosiło balon do góry. Chcąc wyładować bracia Montgolfier przestawali ogrzewać balon i powietrze, oziębiając się, powodowało jego łagodne opadanie. Prof. Piccard do doświadczenia tego użyje balonu, na którym dokonał on poprzednich lotów do stratosfery. W środku jego znajdować się będą lampy, któremi będzie on ogrzewał powietrze. Prof. Piccard zamierza dokonać tego niezwykłego lotu na wys. od 5.000 do 10.000 m.

SMACZNEGO APETYTU...

Wprost nie chce się oczom wierzyć, gdy się czyta ogłoszenia porozwieszane na eleganckich restauracjach londyńskich, które proponują swym klijentom... ś w i e ż e s ł a n o. Przyczyną tych dziwacznych ogłoszeń jest zawleczona z Ameryki i Hollywood, niesamowita i obłąkana moda spożywania siana jako środka na schudnięcie. Amerykanki wprost twierdzą, że najlepszym sposobem na wyszczuplenie sylwetki jest spożycie przy każdym posiłku porządnej porcji... siana. Londyńskie modnisie, zazdrosne o swe siostry z za morza, nie dały sobie dwa razy tego powtarzać i z zapałem poczęły się raczyć sianem. Niektóre restauracje pod wpływem mody zaprowadziły już tak zwaną „d j e t ę s i e n n ą". Donosząc o tym cudacznem zjawisku, niektóre pisma angielskie zapatrują swe w ł a d o m o ś c i ostrzeżeniem, skierowanem pod adresem „trawożernych elegantek", że nadmierne spożycie siana spowodować może niełatwo osłabienie ciała, ale i... umysłu.

Kronika Śląska

Powiat Pszczyna

Ofiara bójki weselnej. W Jarząbkowicach odbyła się w ostatnim tygodniu czerwca zabawa weselna. Przybyło na nią kilku nożowców, to też wkrótce wybuchła awantura i poszły noże i rewolwery. Przybyła na miejsce policja z trudem rozbroiła awanturników. W kilka dni zmarł z ran odniesionych na zabawie tej J. Ogerman, w Rybniku zmarła druga ofiara J. S. Kilku sprawców zajść policja aresztowała, a między innemi Głoca z Rychułda, Piekarczyka z Zabłocia i Kocura z Chybia.

Powiat Bielsko

Zarzecze. Nieszczęśliwy wypadek. Jan Kajstura, 80-letni starzec z Zabłocia błąkał się od pewnego czasu po Zarzeczu. W dniu 1 lipca chcąc się orzeźwić kąpielą wszedł do Wisły. Zaledwie nogi zamoczył, padł martwy na udar serca. Pogrzebano go na koszt gminy na tutejszym cmentarzu.

Drogomyśl. Cztery lata mijają od czasu wywłaszczenia rolników tutejszych na rzecz budowy nowej drogi, a dotychczas nie zapłacono nam odszkodowania za plony i ziemię. Nie pomagają delegacje wysyłane do władz, ani pisemne urgensy. Jesteśmy już bezradni. Urząd Skarbowy egzekwuje nas za podatki z pola, którego nie mamy, Urzędowi Ziemskiemu płacić musimy raty również za wywłaszczone działki, a te same urzędy nie załatwiają prawnie tej kwestji. Gdzież udać się mamy po to, co nam się należy? Wypada chyba wybrać się do Warszawy, jak to już niejeden uczynił, nie mogąc się na miejscu doprosić załatwienia sprawy, albo też udać się do sądu, a następnie egzekwować należytość.

Strumień. Zgromadzenie. W piątek, 10 lipca br. odbyło się tu zebranie, przy udziale 200 osób. Przemawiał prezes Zarządu Pow. Tekla Bernard na temat naszych stosunków gospodarczych, a następnie stosunków politycznych. Przedstawiono zebranym przebieg uroczystości w Nowosielcach. Zebrani z wielkiem zaciekawieniem słuchali relacji. Zebrani uchwalili następujące rezolucje w sprawach gospodarczych. Zebrani domagają się:

1) wstrzymania licytacyj do czasu uregulowania stosunków gospodarczych;
2) skreślenia długów stosowne do spadku wartości nieruchomości;
3) przydzielenia kredytów na zakupno inwentarza żywego i martwego dla zdewastowanych gospodarstw;
4) przyjmowanie do robót publicznych także małorolnych, by umożliwić im wywiązywanie się z zobowiązań;
5) obniżenie wszelkich procentów od długów do 2 i pół proc.;
6) opłacalności w rolnictwie.

Zebranie zakończono okrzykiem na cześć Wincentego Witosa.

Na skutek starań przedstawicieli S. L. licytację odroczono do jesieni.

Powiat Cieszyn

HAŻLACH. Zajmowaliśmy się już gospodarką nadleśnego Jasienieckiego w Nadleśnictwie w Hażlachu, a obecnie musimy do sprawy tej powrócić. W sprawie kradzieży w lasach państwowych zjechała na miejsce komisja, zabawiła jakiś czas w apartamentach pana nadradcy i na tem się skończyło. Znaleziono sobie wprawdzie kozła ofiarnego, ale główny winowajca pozostał nietknięty. Pan nadradca bawi się nadal w obszarnika, a jakby na odczepne, rzucił miejscowej ludności ochłap w postaci wynagrodzenia w naturze za koszenie łąk t. zw. „z kopki“. A i tej „łaski“ doznają tylko niektórzy, bo niewygodnym ludziom kosić nie pozwolił. I i tak chłop małorolny cierpi na głód ziemi i z utęsknieniem czeka na przydział kilku arów dla wyżywienia siebie i rodziny, a tymczasem ziemia ta skupiła się w ręku urzędnika państwowego, który dobra państwowego nie pilnuje należycie zajęty gospodarką rolną. Ale widocznie Skarb Państwa i dobro ogółu, to dla niego furda, grunt, żeby jemu się dobrze powodziło.

Jak długo w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych nie dojdą do przekonania, że tego rodzaju „urzędnik“ nie potrafi należycie pełnić swojej służby, będąc zajętym gospodarstwem, tak długo stosunki nie ulegną poprawie.

ZAWODY KONNE. W dniu 19 lipca br. odbędą się na polach ćwiczeń w Guldowach zawody konne. Początek o godz. 11-tej.

CIESZYN. ŚMIERĆ W PŁYWALNI. W pływalni miejskiej utonął Klemens Mańka z Będzina, student medycyny, praktykujący w szpitalu krajowym. Śmierć nastąpiła o godz. 2 popoł., a zwłoki wyłowiono dopiero późnym wieczorem, podczas wypuszczania wody. Przybyły lekarz stwierdził zgon wskutek udaru serca.

DĘBOWIEC. POŻAR. W dniu 3 bm. spalił się murowany dom Karola Brudnego wraz z przylegającą stodołą i szopą. Spaliły się narzędzia rolnicze, i urządzenie domowe. Szkoda wynosi około 4.000 zł.

PIERŚCIEC. W ub. poniedziałek jechał drogą powiatową rolnik Sojka z Iłownicy. Powoził on furmanką, naładowaną wapnem. W pewnej chwili podczas hamowania, Sojka stracił równowagę i spadł z wozu wprost pod koła, które zmiażdżyły mu klatkę piersiową. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Na zdobycie zawrotnych wysokości

rozmowa z prof. Piccardem

— Wszystko układa się doskonale! — mówił do nas prof. Piccard — **wszystko, prócz pogody...**

Na ogromnem stadjonie Stulecia (Stade du Centenaire) ustawiły się długim rzędem auta rządowe i prywatne. Spodziewano się przyjazdu króla Leopolda III. P. **Cosyns,** asystent **prof. Piccarda, sprawdzał** ostatnie biuletyny meteorologiczne. Brzmiały one niedobrze: niebo zamglone, wiatr nie przechodzący 20 km. na godzinę, spodziewane dość duże opady atmosferyczne.

— Nie można dłużej zwlekać — mówił dr. Cosyns — **będziemy mimo wszystko starali się odbić. Mamy dwie szanse na trzy, że eksperyment się powiedzie...**

Środek boiska, gdzie zwykle odbywają się wielkie zawody footbalowe, zajmowała kolosalnych rozmiarów powłoka balonu **„Fonds National de Recherches Scientifiques“.** 50 żołnierzy z batalionu aeronautycznego trzymało obwód płótna. Wypróbowano właśnie funkcjonowanie kauczukowych rur, doprowadzających gorące powietrze do balonu. Piccard stał w otoczeniu oficerów i dziennikarzy, udzielając wyczerpujących objaśnień.

Śladami Montgolfiera

— Balon, który panowie widzą — mówił — jest największym z tych, któremi dotychczas posługiwałem się w moich wzlotach 14.000 metrów kubicznych. Osiągnęliśmy na nim wysokość bardzo poważną, 16.000 metrów. Napełnimy go nie gazem — **ale gorącem powietrzem.**

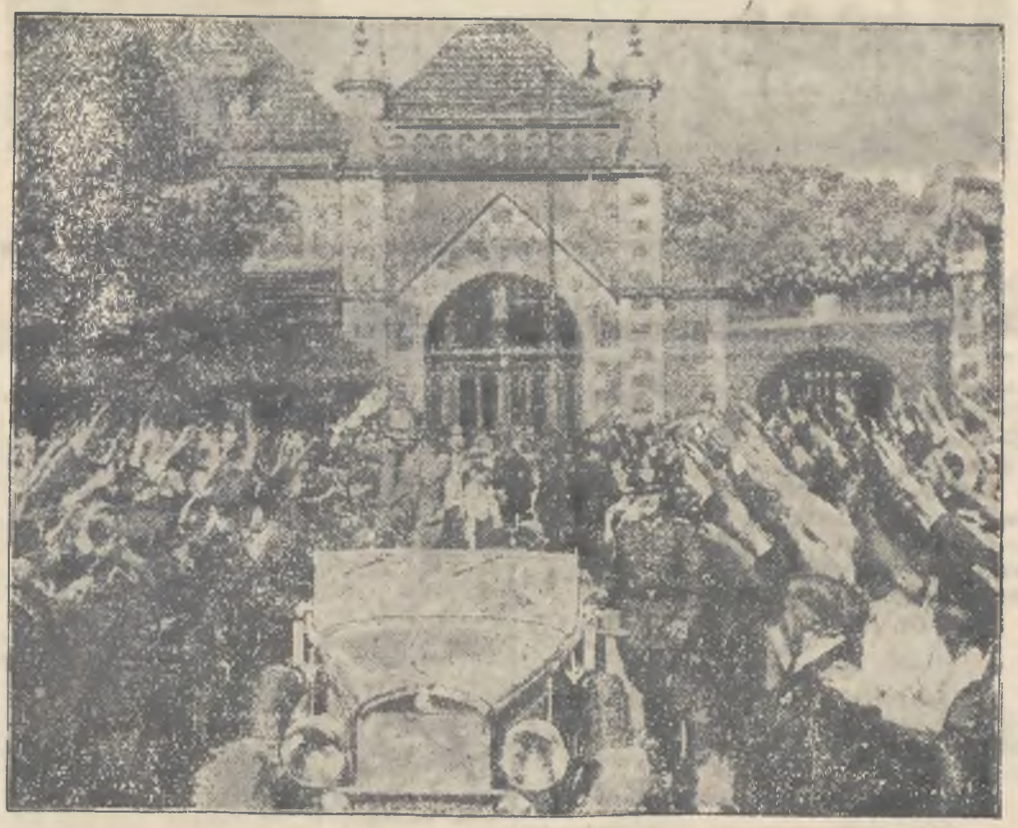
— W taki sposób — przerywa ktoś — pan profesor powtórzy po stukilkudziesięciu latach próby Montgolfiera...

— Tak jest. Myśli pierwszego lotnika na świecie szły rzeczywiście genjalnym torem. Wracamy do gorącego powietrza, jako mimo wszystko znacznie praktyczniejszego od gazu. Tylko oczywiście zastosujemy inne metody, aniżeli te, któremi w 18 wieku posługiwali się badacze francuscy. Początkowo wysunąłem projekt, aby w celu napełnienia balonu zużytkować gorąco, wytwarzane przez motor samolotu. Ale później znaleźliśmy jeszcze praktyczniejsze rozwiązanie problematu. Balon napełni się z początku powietrzem chłodnem; mówię „napełni się“ mając na myśli wprowadzenie tego powietrza pod powłokę. **Następnie zapomocą specjalnych aparatów będzie się stopniowo ogrzewało to powietrze, aż do wysokiej temperatury.** W zeszłym tygodniu robiliśmy ostatnie doświadczenia, które wypadły doskonale. Napełnianie balonu, nie trwało więcej niż dwadzieścia minut. Ażeby mojemu „statkowi“ dostarczyć odpowiedniej siły do wzlotu, trzeba napełnić balon do dziewięć dziesiątych jego możliwej pojemności.

— Jaki cel ma obecna podróż panów? — zapytujemy.

— Och, proszę Panów, — odpowiada bardzo żywo profesor Piccard — to wszystko są próby. **Próby przed wielkim wzlotem, który prędzej czy później musimy doprowadzić do skutku.** Jeżeli chodzi o prawdziwie wielkie wyniki w badaniach stratosfery, to musimy koniecznie osiągnąć **wysokość 30.000 względnie 40.000 m.** Jest to — mówi z uśmiechem — jedna dziesiąta część odległości dzielącej ziemię od księżyca. W każdym razie wielki krok naprzód. Zmierzamy do tego celu metodycznie, mogę nawet powiedzieć, że precyzyjnie. Musimy mieć conajmniej 70 szans na sto, aby ryzykować wielką podróż w nieznane. Mówię o tych szansach, nie myśląc bynajmniej o własnem bezpieczeństwie. Ale skonstruowanie balonu, któryby mógł wznieść się do takiej wysokości, pociąga za sobą wielkie koszty. Wolno nam narażać własne życie, ale nie wolno ryzykować tych pieniędzy, które pochodzą z funduszu narodowego. Idziemy więc krok za krokiem, wykorzystując skrzętnie wszystkie doświadczenia, jakie porobiliśmy w czasie dotychczasowych wzlotów...

„Polonia“



Powrót Greisera do Gdańska odbył się naturalnie pod hasłem demonstracyj, zgotowanych przez miejscowych hitlerowców.

O zmianę ordynacji wyborczej

W kołach politycznych mówi się, że sprawa zmiany ordynacji wyborczej znajdzie się wkrótce na porządku dziennym. Z obecnej ordynacji nie jest zadowolony nikt. Nawet obecni posłowie, którzy wprawdzie nie tęsknią do wyborów, z niepokojem myślą o tem, w jakiby sposób zwiększyć swoje szanse ponownego wyboru.

Koła sanacyjne są naogół zgodne co do 3 zasad nowej reformy: 1) zwiększenie liczby posłów, 2) dopuszczenia zgłaszania kandydatów przez obywateli 3) umożliwienia list ogólno-polskich.

Zaznaczyć jednak należy, że o ile niektórzy działacze sanacyjni pracują nad opracowaniem tych planów, o tyle inni machają ręką przewidując, że cały system sanacyjny rychło się skończy i wszystkie te kombinacje będą nieaktualne.

Wojewoda tarnopolski

Pan Prezydent R. P. mianował p. Alfreda Michała Biłyka wojewodą tarnopolskim.

Nowa polska wyprawa polarna

Jak wszyscy pamiętamy, w r. 1932 bawiła na Wyspie Niedźwiedziej polska ekspedycja polarna, która przez 13 miesięcy przeprowadzała szereg studjów naukowych i cennych pomiarów.

Ekspedycja polska zostawiła na Wyspie Niedźwiedziej część sprzętu gospodarskiego, a w Tromsoe w obserwatorjum zorzy polarnej część aparatów naukowych, które przez 2 lata automatycznie robiły pomiary elektryczności atmosferycznej, obsługiwane przez pracownika obserwatorjum.

Obecnie w związku z likwidacją tej ekspedycji oraz w związku z projektem utworzenia stałej polskiej stacji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej, w niedzielę, wyjechał służbowo, z ramienia polskiego instytutu meteorologicznego, do Tromsoe inż. St. Centkiewicz. b. kierownik wyprawy na Wyspę Niedźwiedzią.

Z Tromsoe, po sprawdzeniu aparatów, inż. Centkiewicz wyruszy na Wyspę Niedźwiedzią, gdzie m. in. ocementuje tablicę pamiątkową, pozostawioną tam przez polską ekspedycję. Norwegowie bowiem z Tromsoe zawiadomili, że tablica, wmurowana w skałę nad brzegiem morza, jest atakowana przez lody.

Po kilkudniowym pobycie na wyspie, inż. Centkiewicz wyruszy statkiem rybackim do Eisfjordu (na Spitzbergenie), gdzie spotka się z naszą wyprawą polarną na Spitzbergen, która w tym fjordzie odświeży swoje zapasy żywności przed wyruszeniem w dalszą drogę na północ do krańca ziemi zachodniej.

Z Eisfjordu inż. Centkiewicz wraca do kraju.

Masakra robotników

W pobliżu Jumet w Zagłębiu Węglowem zerwały się wagonetki, naładowane szynami, i zjeżdżając z góry, wpadły na grupę robotników, zabijając 3 i raniąc 6 robotników.

Humor

PO FAKCIE DOKONANYM

Min. Eden złożył w poselstwie abisyńskiem w Londynie deklarację, w której zapewnia, że Anglja nie uzna aneksji Abisynji.

Nie przypuszczamy, żeby Mussolini cierpiał z tego powodu na bezsenność

ZASADNICZA RÓŻNICA

— Wstydziłbyś się Leonie, tak pić bez umiarkowania. Przecież nawet zwierzęta wiedzą, kiedy mają dosyć i przestają.

— To prawda. Jeżeli ja piję wodę to też wiem, kiedy mam dosyć.

SZCZYT KŁAMSTWA

Jeden z braci sjamskich:
— Jeżeli dzwonią do mnie powiedz, że mnie niema.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . . 50 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . . 3 zł
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50 % drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**